

**Wielka pielgrzymka
do Częstochowy**



str. 22-23

**Mazurek prowadzi
w naszym
plebiscycie**

**136
głosów**

strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

18 - 24 lutego 2020 r. ■ nr 7 (221) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



Paulina Mazurek

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Kierowca wjechał w blok. Tam, gdzie ludzie stawiają rowery

Samochód ostro przygazował, a potem uderzył w nasz blok. Całe szczęście, że nikt nie przechodził obok chodnikiem - mówi mieszkanka bloku przy ulicy Górniczej 5 w Łęcznej.

W sobotę o godz. 22.30 w barierki przy bloku wjechał kierowca, który zaraz potem zbiegł z miejsca zdarzenia



Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

6

Foto: Kamili Kulig

**Górnicy
ze Śląska
apelują do
Bogdanki
o udział
w demon-
stracji
przeciwko
importowi
węgla**

**Co na
to nasi
związkowcy** s. 5

Choroba zamknęła dwie podstawówki

**Szkoły w Januszówce i Spiczyńce
były nieczynne przez kilka dni.**

s. 6

Wpłacali podatki, ale pieniądze nie dotarły na konto urzędu

**Mój błąd spowodowany
moją ciężką chorobą.
Nie jestem oszustką,
wszystko ureguluję
- obiecuje Katarzyna Bakun,
właścicielka punktu wpłat
przy ul. Targowej**

Mieszkańcy wpłacali podatki w punkcie przy ul. Targowej

s. 3



**Skarbek
buduje
bloki.
Ile za
metr?**

s. 3

Coraz głośniej o sprawie fikcyjnego lokatora starosty

s. 5

**Rezerwy Górnika
II wygrywają
po golach
nastolatków**

s. 10

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Oleńska
oleńska@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kupa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawni-
ctwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzi-
bach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Wybieramy Człowieka Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej

Całe podium zajmują kobiety

W drugim tygodniu trwania naszego plebiscytu doszło do zmiany na szczycie. Zapowiada się ostra rywalizacja między dwiema kobietami związanymi z gminą Spiczyn.

Udzielającą się charytatywnie, współorganizującą imprezy w powiecie łęczyńskim, stylistkę m.in. muzycznych gwiazd - Joannę Gajos z Zawieprzyc wyprzedziła Paulina Mazurek z Zezulina, pełna pasji i energii nauczycielka oraz instruktorka muzyki w Gminnym Centrum Kultury w Ziółkowie. W ciągu ostatniego tygodnia przybyło jej aż 98 głosów.

Trzecie miejsce, tak jak w poprzednim tygodniu, zajmuje Joanna Wronisz, łęczyńska bibliotekarka, która aktywizuje i uczy starszych mieszkańców w ramach klubu e-senior, jak poruszać się w skomputeryzowanym świecie.

O zwycięstwie zdecyduje suma głosów oddanych za pomocą publikowanych w naszym tygodniku kuponów oraz głosów SMS.

Aby oddać głos na wybranego kandydata, należy wysłać SMS

136 głosów

**Paulina Mazurek**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.6

pod numer 72051 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata (koszt SMS: 2,46 zł z VAT) lub dostarczyć do naszej redakcji (adres w stopce redakcyjnej) wypełniony kupon.

Głosowanie trwa do środy, 11 marca 2020 r. do godz. 23:59. O zaliczeniu głosów z kuponów decyduje data ich faktycznego wpłynięcia do siedziby redakcji w regulaminowym terminie.

O zainteresowaniach kandydatów plebiscytu można przeczytać w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

101 głosów

**Joanna Gajos**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.2

29 głosów

**Hubert Znajomski**

sms na numer 72051
o treści: **wsp.leczna.10**

4 głosy

**Renata Trąbka-Jankowska**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.8

55 głosów

**Joanna Wronisz**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.9

25 głosów

**Maryla Giszczak**

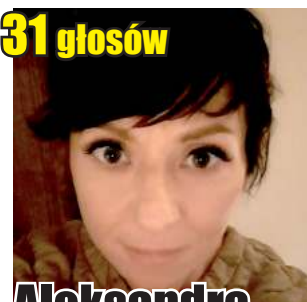
sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.3

2 głosy

**Mateusz Kołodziejczyk**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.5

31 głosów

**Aleksandra Jarosz**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.4

8 głosów

**Andrzej Dyczewski**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.1

1 głos

**Michał Oleksiejczuk**

sms na numer 72051 o treści:
wsp.leczna.7



CZŁOWIEK ROKU 2019

Ziemi Łęczyńskiej

ODDAJĘ GŁOS NA KANDYDATA

IMIĘ I NAZWISKO



KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Nowe bloki w Łęcznej? „Rewelacja, tylko drogo”.

Na łęczyńskim
Rykowskiu powstaną
nowe bloki

Cztery bloki o metrażu od 50 do 82 mkw zbuduje Spółdzielnia Mieszkaniowa Skarbek w Łęcznej. Bloki powstaną przy ul. Chełmskiej na tzw. Rykowskiu. Szacowana cena za jeden mkw to 4970 zł brutto. Więcej na s. 3.

Anna Czepińska-Franczak: Cena kolosalna.

Dominika Wójcik: Super, to i ceny wszystkich mieszkań w Łęcznej pójdą w górę!

Elżbieta Daniluk: Rewelacja, tylko drogo.

Pasażerowie linii MPK
Lublin - Zawieprzyc
upchani jak sardynki

Gmina Spiczyn: Parę przystanków po starcie autobus pęka w szwach. Jest tak zapelniony, że niektórzy pasażerowie, widząc, co się dzieje, w ogóle rezygnują z przejazdu. Zdarzyło się, że w tłoku zemdląło dziecko. Mieszkańcy chcą dodatkowych kursów niedawno uruchomionej linii.

Justyna Staszczuk Nikiszyn:

To chyba raczej wina kierowców. Skoro widzi, że ma pełny autobus, to [niech się dalej już nie zatrzymuje] na każdym przystanku, tylko niech pomyśli, co z tymi ludźmi się stanie, co stoją upchani w razie wypadku. Nie, człowiek się nie liczy. Liczy się tylko kasa, bo konkurencja sprzątnie nam jedną czy dwie osoby.

Anna Brut: Justyna, ale ci ludzie nie mają czym innym się dostać do domów. Teraz, jak puścili 22, to nie ma innego autobusu.

Michał Jakubowski: Po pierwsze kierowcy muszą zatrzymywać się na wyznaczonych przystankach oraz na tych, na których ktoś chce wysiąść. Po drugie, autobus przeładowany może zabrać ponad 170 osób. W jaki sposób kierowca ma weryfikować aktualną ilość pasażerów? To jest 170 czy 180 pasażerów? Ponadto kierowca, zatrzymując się na przystanku i otwierając drzwi, daje pasażerowi wybór: wsiada i jedzie w warunkach, jakie występują w danej chwili, albo zostaje na przystanku i czeka na następną, bądź na konkurencję. Jeśli chodzi o przepelnienie autobusu to racja, powinni zająć siatkę połączeń, jeśli naprawdę

tak jest. Kierowca tu Bogu ducha winien.

Justyna Staszczuk Nikiszyn: Ale chyba kierowca jest świadom, że bierze odpowiedzialność za przeżone osoby i, jeżdżąc ileś lat, wie dobrze, kiedy jest już nadmiar ludzi.

Adrian Konowatek: Kierowca winien! Oni specjalnie się zatrzymują, podstępnie zakładając, że ktoś może chcieć wysiąść. Najgorszy sort ci kierowcy autobusów.

Jesteśmy już w metropolii

Internauci trochę się pośmiali, bo przecież Łęczna nie stała się z dnia na dzień metropolią. Łęczna, Spiczyn i powiat łęczyński znalazły się w Lubelskim Obszarze Metropolitalnym, aby sięgnąć po kasę z Unii dla Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

Damian Jaroszek: Czy to oznacza, że powstanie u nas metro?

Karolina Mika: Co to oznacza? Jeszcze wyższe ceny i podwyżki wszystkiego?

Zbudują obwodnicę łęcznej

Ministerstwo Infrastruktury ogłosiło program budowy

100 obwodnic do 2030 roku. Wśród nich jest obwodnica Łęcznej.

Antonina Kowalik: Obiecanki cacanki. Temat obwodnicy pojawia się wielokrotnie. Teraz jest kasa, podpisane jakieś papierki. Ale gdzie będzie ta obwodnica? Trzeba nastawić się na przesiedlenia?

Dominika Wójcik: Do 2030 r., a plany polityków lubią się zmieniać? Piotr Demkowski Wybory się zbliżają, obietnice czas zacząć.

Pijany kierowca wjechał w blok

Prawdziwe chwile grozy przeżyli mieszkańcy bloku przy ul. Górniczej 5 w Łęcznej, gdy w ten blok uderzył samochód. Więcej na s. 6.

Karolina: Pożaru tam żadnego nie było, ktoś po prostu chciał sobie do mieszkania autem wjechać.

Żaneta Skoniecka: „Nie chce mi się iść po schodach, wjadę sobie, a kto mi zabroni?”

LICZBA TYGODNIA

234 dzieci z dwóch podstawówek było w na początku lutego na zwolnieniach lekarskich. Przez 77-procentową absencję na kilka dni dyrektorzy zamknęli szkoły w Januszówce i Spiczynie. Więcej na s. 6.

CYTAT TYGODNIA

Budujemy apartamentowce na przepięknym terenie. Jest tam duża przestrzeń, bo od strony doliny Świnki nie ma możliwości żadnej zabudowy. Tak samo od strony Bogdanki, gdzie jest wąwóz. Dlatego w sąsiedztwie nie będzie w już żadnych bloków – zachwala inwestycję prezes łęczyńskiej spółdzielni Skarbek, Grażyna Bondyra. Więcej na s. 3.

Kamil Kulig

Właścicielka firmy przyznaje, że w listopadzie i grudniu popełniła wiele błędów

Pieniądze z punktu wpłat nie trafiały do urzędu

ŁĘCZNA: Katarzyna Bakun, pośredniczka finansowa przez dwa miesiące nie dokonywała opłat, które zlecili jej klienci. Mimo, że wpłacili jej środki na podatki i mają potwierdzenie wpłaty, pieniądze nie trafiły na konto Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Być może też nie zostały przebrane opłaty za inne usługi, np. telefonii komórkowej.



Firma Multi Finanse mieści się przy ul. Targowej 14. Osoby, które w ostatnim czasie płaciły za pośrednictwem tej firmy jakiegokolwiek opłaty, powinny zweryfikować, czy trafiły na docelowe konta

Ratusz ostrzega

„Ostrzegamy! Ostrożnie przy dokonywaniu płatności” – taki komunikat opublikowali urzędnicy na stronie łęczyńskiego ratusza. Czytamy w nim: „Rekomendujemy dokonywanie płatności na rzecz Gminy Łęczna bezpośrednio ze swojego banku lub korzystając z usług banku PKO BP przy ulicy Szkolnej 6 w Łęcznej. Dokonywane tam opłaty na rzecz gminy nie są obciążone żadną dodatkową prowizją

Jednocześnie informujemy, że część wpłat dokonywanych za pośrednictwem podmiotów prowadzących działalność gospodarczą w za-

kresie pośrednictwa finansowego (np. agencje), nie dociera do urzędu. Zalecamy daleko idącą ostrożność przy korzystaniu z pośredników, a jednocześnie weryfikację czy pieniądze trafiły do odbiorców w ustalonej wysokości i terminie.”

W ostatnim czasie referat podatkowy łęczyńskiego ratusza wysłał upomnienia do mieszkańców, którzy nie wpłacili na czas opłat i podatków, a środki powinny wpłynąć do kasy ratusza w listopadzie i grudniu ubiegłego roku.

Mieszkańcy dowiadują się, gdy przychodzą im upomnienia

- Tymczasem ludzie pokazują nam potwierdzenie zapłaty w jed-

nym z punktów wpłat w Łęcznej. Niestety, podatnika nie zwalnia od opłat to, że zapłacił pieniądze pośrednikowi – mówi rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Grzegorz Kuczyński.

Urzędnicy ratusza apelują więc do wpłacających opłaty za pośrednictwem prywatnych firm o weryfikowanie, czy pieniądze dotarły do urzędów, ale też do innych firm, np. do operatorów telefonii komórkowej, ubezpieczycieli czy dostawców prądu, spółdzielni.

Niektórzy ludzie nawet jeszcze nie są świadomi, że ich wpłaty nie doszły. Do nas podatki w ogóle nie docierają albo są opłacone w zaniżonych kwotach. Bywa też,

Katarzyna Bakun, właścicielka punktu wpłat - Nie jestem oszustką. Brak wpłat wynikał z moich błędów, „zmęczenia materiału” i nawrotu mojej ciężkiej choroby

że pieniądze wpływają, ale po pół roku i są naliczane coraz to większe odsetki. Były też przypadki za duże wpłaty. Wygląda na to, że osoba obsługująca kasę nie radzi sobie dobrze z tym zadaniem – dodaje Grzegorz Kuczyński.

Kilkadziesiąt przypadków

Opłaty, które nie dotarły dla ratusza są rzędu po około 100-200 zł. - To nie są jednak pojedyncze przypadki. Jest ich dziesiątki. I tak naprawdę dotyczy to jednego podmiotu. Mieszkańcy muszą teraz egzekwować od pośrednika wpłaty. Bo dopiero po interwencji osób wpłacających właściciel punktu wpłat przelewa nam pieniądze na konto. Dlatego zdecydowaliśmy się ostrzec mieszkańców – wyjaśnia skarbnik Łęcznej, Renata Brońska.

Jeżeli mieszkańcy wpłaciliby pieniądze inkasentowi, np. swojemu sołtysowi lub zrobiliby przelew w banku, to od nich możemy

jako urząd dochodzić zaległości. Inkasent czy bank odpowiada za zobowiązania finansowe. W przypadku wpłaty do prywatnej jednoosobowej działalności pośrednictwa finansowego, nie możemy nic zrobić. Jedynie pozostaje nam ostrzec mieszkańców, aby rozważyli dokonywanie swoich zobowiązań w inny sposób. Tym bardziej, że zbliża się termin pierwszej raty podatkowej, do 15 marca – dodaje Renata Brońska.

Pośredniczka przeprasza i płaci odsetki

„Wspólnota” dotarła do właścicielki punktu wpłat, który nie odprowadzał opłat swoich klientów w listopadzie i grudniu. To firma Multi Finanse mieszcząca się przy ul. Targowej 14 w Łęcznej.

Właścicielką punktu jest Katarzyna Bakun. Zapytaliśmy ją, dlaczego nie wywiązuje się ze swoich

obowiązków i na długo zatrzymuje pieniądze swoich klientów.

Kobieta potwierdziła, że nie dokonała płatności pod koniec ubiegłego roku, ale mówi, że to nie było celowe działanie.

- Brak wpłat wynikał z moich błędów, „zmęczenia materiału” i nawrotu mojej ciężkiej choroby. Do tego miałam problem z obsługą nowego systemu do wpłacania pieniędzy - powiedziała „Wspólnocie” Katarzyna Bakun, która dodaje, że takie wpadki zdarzyły jej się pierwszy raz, a działalność prowadzi od 2012 roku.

- Nie jestem oszustką. Teraz od razu reguluję wpłaty klientów, którzy przychodzą do mnie i informują o zaległościach, które powstały z mojej winy. Pokrywam też wszystkie odsetki. Jest mi bardzo przykro z powodu tej sytuacji. I proszę o wpisanie z dużych liter słowa, które chcę powiedzieć moim pokrzywdzonym klientom - PRZEPRASZAM - mówi Katarzyna Bakun.

Rzecznik ratusza poinformował nas, że już w piątek 14 lutego zaczęły przychodzić zaległe opłaty od Katarzyny Bakun.

Kamil Kulig

Spółdzielnia Skarbek zbuduje nowe bloki

ŁĘCZNA: Spółdzielnia Mieszkaniowa Skarbek w Łęcznej zbuduje nowe osiedle mieszkaniowe. Cztery bloki ze 128 mieszkaniami staną przy ulicy Chełmskiej 112, na jeszcze niezagospodarowanym terenie nazywanym przez mieszkańców „Rykowskiem”.

Ruszyły już zapisy

Na stronie internetowej spółdzielni pojawiły się już wizualizacje czterech trzypiętrowych bloków. W każdym będzie po 32 mieszkania o różnym metrażu – od 50 do 82 mkw. Bloki będą wyposażone w windy. Pod budynkami powstaną podziemne garaże. Będą również miejsca postojowe na zewnątrz.

Cenę za jeden metr kwadratowy oszacowano na około 4970 zł brutto. Mieszkania oddawane będą w stanie deweloperskim ze wszystkimi instalacjami. Ruszają już zapisy na 32 mieszkań w pierwszym bloku. Za mieszkanie będzie płacono się w czterech transzach wraz z postępowaniem prac budowlanych.



Tak ma wyglądać nowe osiedle (wizualizacja). Budynek w kształcie litery „H” nie należy do spółdzielni Skarbek, tylko do prywatnej osoby. Wg planu zagospodarowania przestrzennego mogą tam być prowadzone usługi

Przyszli właściciele nowych mieszkań będą mogli zdecydować, czy zostają w zasobach spółdzielni Skarbek, czy też samodzielnie utworzą wspólnotę mieszkaniową.

Spółdzielnia przygotowuje już niezbędną dokumentację budowy bloków. Po stworzeniu dokumentacji Skarbek ogłosi przetarg na roboty budowlane.

To spokojna okolica

- Chcemy rozpocząć inwestycję we wrześniu bieżącego roku. Przewidywane zakończenie budowy planujemy na pierwszy kwartał 2022 r. Wstępna koncepcja zakłada,

że bloki będą miały trzy piętra, ale w zależności od zainteresowania bierzemy pod uwagę także budowę budynków czteropiętrowych - informuje Grażyna Bondyra, prezes spółdzielni Skarbek.

- Powstaną apartamentowce na przepięknym terenie. Jest tam duża przestrzeń, bo od strony doliny rzeki Świnki nie ma możliwości żadnej zabudowy. Tak samo od strony Bogdanki, gdzie jest wawóz. Z powodu takiego ukształtowania terenu w sąsiedztwie naszego osiedla nie będzie już żadnych innych bloków – zachwala inwestycję prezes Bondyra.

Okna pierwszego z budynków skierowane będą m.in. w kierunku osiedla Samsonowicza i pobliskiego wawozu, a także otaczającej zieleni. Rozpoczęcie budowy drugiego budynku, jeśli będą chętni, może rozpocząć się w kwietniu 2021 roku.

Narzekają na cenę

Więcej informacji i zapisy pod nr. tel. 81 752-00-14, wew. 20. Szczegóły inwestycji, w tym rzuty kondygnacji oraz więcej wizualizacji znajdują się na stronie internetowej www.skarbek.leczna.pl.



Do wyboru będą mieszkania o zróżnicowanym metrażu, np. 50, 63, 72 i 82 mkw.

Grażyna Bondyra, prezes Skarbka

- Powstaną apartamentowce na przepięknym terenie. Chcemy rozpocząć budowę we wrześniu br., aby zakończyć w pierwszym kwartale 2022 r.

Z planów budowy nowego osiedla bardzo zadowoleni są urzędnicy łęczyńskiego ratusza. Burmistrz Leszek Włodarski poinformował o inwestycji na swoim Facebooku. Informacja została także opublikowana na stronie urzędu.

Ten entuzjazm nie dziwi, bo na dobrą sprawę w ostatniej dekadzie w Łęcznej powstały jedynie cztery bloki. Prawie dziesięć lat temu zbudowano blok na ulicy Szkolnej obok Banku PKO BP. A w ostatnich latach powstały trzy ogrodzone bloki przy ulicy Jawosza ze 131 mieszkaniami, które są zamieszkane niemal

w 100 proc. Cieszyły się dużą popularnością m.in. wśród górników.

Jednak na razie zarówno pod postem burmistrza, jak też na Facebooku naszego serwisu www.tubaleczna.pl wielu internautów pisze, że ich zdaniem szacowana cena za metr kwadratowy w nowych blokach Skarbka jest za duża jak na Łęczną.

Podnoszą, że zgodnie z szacunkową ceną największe mieszkania 82-metrowe będą kosztowały około 407,5 tys. zł, i to w stanie deweloperskim.

Kamil Kulig

Łączna: Przegląd zespołów muzycznych

Masz zespół, z którym grasz rock, bluesa, metal, a może jazz? Masz okazję zaprezentować swoją twórczość na Pierwszym Przeglądzie Zespołów Muzycznych w Łęcznej „Łączna Dzikie Brzmienia”.

Aby móc pokazać się na scenie Centrum Kultury w Łęcznej, należy najpierw wysłać swoje demo e-mailem na info@ckmstudio.pl. Po akceptacji nagrania, zespół wystąpi na finale przeglądu 28 marca, gdzie zostanie ocenione przez jury.

Do zdobycia są nagrody pie-



niężne na dalszy rozwój kapeli (pula wszystkich nagród wynosi 4,5 tys. zł).

Zapisy trwają do 18 marca.

Karty zgłoszeń są do pobrania na stronach ckmstudio.pl i ckmstudio.pl.

Kamil Kulig

POWIAT LUBARTOWSKI

Premiera klipu, koncert i śpiewanie z Pszczołą

W niedzielę, 23 lutego, o godz. 17 w Kinie Lewart zobaczymy premierę teledysku do piosenki pochodzącej z Lubartowa Joanny Pszczoły. W czasie wydarzenia odbędzie się koncert akustyczny zespołu JoBee Project, promujący klip „Bursztynowe łyzy”.

Ponadto dla wszystkich śpiewających JoBee przygotowała niespodziankę: w piątek, 22 lutego, od godz. 15 zaprasza do Lubartowskiego Ośrodka Kultury na warsztaty wokalne „Śpiewaj z Pszczołą”.

Konkurs recytatorski

W Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Lubartowie w poniedziałek, 30 marca, o godz. 11 wystartują eliminacje powiatowe 65. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i XIV Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego „Przebudzeni do życia”. Zgłoszenia będą przyjmowane do 23 marca w PDMK.

Bieg ku pamięci wykłębnych

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Ks. Jana Twardowskiego w Lubartowie już po raz kolejny organizuje bieg Tropem Wil-

czym, który upamiętnia żołnierzy wykłębnych. Start w niedzielę 1 marca o godz. 12. Link do zapisów na bieg znajduje się na stronie internetowej SP nr 1 oraz na lubartowbiega.pl.

Treningi MMA

Młodzieżowy Klub Sportowy w Lubartowie rozpoczął rekrutację na treningi mieszanych sztuk walki (MMA), a także na boks i power kids. - Zajęcia prowadzi Krystian Olszta, Mistrz Europy MMA 2019 - informuje MKS. Zapisy pod nr. tel. 530 436 366.

Kamil Kulig

Piłkarze i górnicy dla Marcina, kibica zielono-czarnych

W najbliższą niedzielę odbędzie się prezentacja drużyn Górnika Łęczna. W czasie wydarzenia przeprowadzona zostanie licytacja i zbiórka pieniędzy na leczenie Marcina Kuśmirk, potrąconego przez naćpanego i pijanego górala.

W niedzielę, 23 lutego, w hali Szkoły Podstawowej nr 4 Łęcznej przy ul. Jaśminowej odbędzie się prezentacja pierwszych drużyn Górnika Łęczna (męskiej i żeńskiej), a także zespołów młodzieżowych.

Podczas imprezy klub wspólnie z fundacją Solidarni Górniczy przeprowadzi licytację cha-



Marcin Kuśmirek na godzinę przed wypadkiem

rytatywne i zbiórkę pieniędzy na leczenie kibica zielono-czar-

nych Marcina Kuśmirk, potrąconego w ubiegłym roku na Podhalu przez górala jadącego pod wpływem alkoholu i psychotropów.

Marcin wybudził się ze śpiączki. Jednak ma poważne problemy z pamięcią i poruszaniem się. Na nowo uczy się chodzić.

Na portalu www.zrzutka.pl trwa zbiórka pieniędzy na leczenie Marcina Kuśmirk pod nazwą „Marzenie wybudzenie – pijany kierowca odebrał dzieciom ojca, a żonie męża”.

Kamil Kulig

Turniej szachowy w Lubartowie staje się globalny

Lubartowski Ośrodek Kultury kolejny raz organizuje Festiwal Szachowy Ziemi Lubartowskiej. Jednak tegoroczna impreza będzie wyjątkowa.

Po raz pierwszy odbędzie się turniej szachów klasycznych zgłoszony do oceny międzynarodowej FIDE. Będzie można wejść na światowe listy rankingowe, ukazujące pozycję naszych szachistów wśród zawodowców. Ponadto będzie można uzyskać V, IV, III i II kategorie szachowe oraz I kategorię kobiecą.

Kamil Kulig

Festiwal odbędzie się w dniach 28 lutego - 1 marca. W piątek, 28 lutego, o godz. 10 rywalizować będą szkoły z powiatu lubartowskiego, następnego dnia o godz. 17 rozpocznie się turniej szachów błyskawicznych o Puchar Dyrektora MOŚiR; a w sobotę, 29 lutego, o godz. 10 wystartuje turniej szachów klasycznych o Puchar Dyrektora LOK (ta rozgrywka potrwa do 1 marca). Więcej informacji na stronie internetowej www.loklubartow.pl.

Kino Lewart

ŚNIEŻKA I FANTASTYCZNA SIÓDEMKA

komedia, animowany, przygodowy; 93 min
21 lutego, godz. 17
22 i 23 lutego, godz. 14:30

365 DNI

romans, erotyczny; 114 min
21-23 lutego, godz. 20

JOJO RABBIT

komedia, dramat; 108 min, od lat 15
20 lutego, godz. 18:30
21 i 22 lutego, godz. 17

ZENEK

biograficzny, 119 min, od lat 13
28 lutego - 1 marca, godz. 14:30
6-8 marca, godz. 18

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

Łęczna: Za darmo na Oscarowy film

Rusza pierwszy cykl projekcji filmowych w nowej sali multimedialnej w Piwnicy Artystycznej Centrum Kultury w Łęcznej. Już w piątek 28 lutego o godz. 19 można będzie obejrzeć „Pewnego razu... w Hollywood” Quentina Tarantino z gwiazdorską obsadą (m.in. Brad Pitt, Leonardo DiCaprio, Al Pacino).

9 lutego film ten dostał dwa Oscary - dla najlepszego aktora drugoplanowego (Brad Pitt) i za najlepszą scenografię. Bilety są darmowe. Wystarczy zgłosić swój udział na Facebooku - wydarzenie pod nazwą „Spotkanie z X muza - Oscarowy Piątek”, organizator CK w Łęcznej.

Kurs salsy kubańskiej od podstaw

W środy o godz. 19 w łęczyńskim CK odbywają się zajęcia, na których można nauczyć się salsy kubańskiej.

Sztubackie strofy

CK w Łęcznej wraz ze starostwem ogłaszają Powiatowy Kon-

kurs Poetycki „Sztubackie Strofy 2020” adresowany do dzieci szkół podstawowych klasy V - VII i młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Teksty można składać do 20 marca.

Konkurs Wielkanocny

Ci sami organizatorzy zapraszają do Powiatowego Konkursu Plastycznego „Symbole i tradycje Świąt Wielkanocnych Kolorowa Wielkanoc”. Prace można dostarczyć do Centrum Kultury, termin upłyne 20 marca. Regulaminy konkursów znajdują się na stronie www.ck.łeczna.pl. Otwarcie wystawy pokonkursowej - 8 kwietnia, godz. 13 w CK.

Wystawa linorytów Pawła Brodzisza

W czwartek, 20 lutego, o godz. 18 w Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej („Kurawce”) odbędzie się wernisaż wystawy grafiki Pawła Brodzisza „Akt Linoryt”.

Łęczyński artysta w subtelny sposób ukazuje piękno kobiet niezwykłą techniką graficzną, polegającą na odbijaniu wypukłego rysunku wykonanego na linoleum przez wycięcie tła (linoryt).

Bieg Tropem Wilczym

W niedzielę, 1 marca, o godz. 12:00 łącznienie po raz pierwszy wystartują w biegu Tropem Wilczym, organizowanym ku pamięci o żołnierzach wykłębnych. Trasa o długości 1963 m przebiegać będzie alejkami malowniczego Parku Podzamcze, a także wzdłuż brzegów dwóch łęczyńskich rzek: Świnki i Wieprza. Start i meta znajdować się będą w okolicy wieży widokowej.

Aby zapisać się na bieg należy wysłać wiadomość e-mail na adres narodowaleczna@o2.pl i w wiadomości podać swoje imię i nazwisko, rok urodzenia, telefon kontaktowy, adres e-mail.

Konkurs plastyczny „Wirus komputerowy”

Łęczyńskie CK zaprasza dzieci w wieku 9-12 lat do udziału w konkursie plastycznym „Wirus komputerowy”. Główna nagroda to bezpłatny udział w zajęciach Cyber Skill w CK w Łęcznej w okresie marzec - czerwiec. Termin składania prac upłyne 28 lutego 2020 r. Karta zgłoszenia i regulamin na stronie CK.

Kamil Kulig

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
sekretnarz w powiatowym zespole ds. orzekania o niepełnosprawności	Łęczna	Starostwo Powiatowe w Łęcznej	od 2900 zł, umowa o pracę
podinspektor ds. komunikacji	Łęczna	Starostwo Powiatowe w Łęcznej	od 2800 zł, umowa o pracę
pracownik myjni samochodowej	Łęczna	Mirosław Otachel P.P.H.U „HADES”	od 3000 zł, umowa o pracę
pracownik fizyczny	Stawek	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
fizjoterapeuta	Łęczna	Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Łęcznej	od 45 zł za godz., umowa zlecenie
sprzedawca w stacji paliw	Dąbrowa	Szymański Adam	od 2600 zł, umowa o pracę
wychowawca	Kijany	Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza w Kijanach	od 3100 zł, umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
robotnik gospodarczy	Lubartów	kontakt przez PUP	od 2600 zł, umowa o pracę
pracownik produkcji	Lubartów	Fenix Poland	od 2800 zł, umowa o pracę
przedstawiciel handlowy	Lubartów	Poal	od 2720 zł, umowa o pracę
kucharz kuchni orientalne	Lubartów	AB Food	od 1950 zł, umowa o pracę
pracownik produkcji	Wola Niemiecka	Max-Mięs	od 3200 zł, umowa o pracę
pracownik linii produkcji okien PCV i ALU	Lubartów	Lubartowska Fabryka Okien i Drzwi FER-PLAST	od 3000 zł, umowa o pracę

Coraz głośniej o sprawie Onyszki

Sprawę fikcyjnego zameldowania radnego powiatowego Arkadiusza Onyszko szeroko opisał ogólnopolski dziennik. Temat podjęły także portale sportowe, które mają czytelników z całej Polski. Sprawę jako pierwsza opisała „Wspólnota” w lipcu ubiegłego roku.

Przypomnijmy: szef powiatowych struktur PiS Krzysztof Niewiadomski, obecnie starosta łęczyński, tuż przed wyborami samorządowymi w 2018 roku zameldował w swoim domu w Jaszczowie byłego reprezentanta Polski w piłce nożnej, Arkadiusza Onyszkę.

Zameldował się na działce letniskowej

Popularny bramkarz jednak nigdy tam nie mieszkał. W rozmowie ze „Wspólnotą” Onyszko mówił, że nie ma obowiązku przebywania codziennie w miejscu swojego



Teodor Kosiarski,
radny powiatowy
Starosta siedział na sesji jak głuchoniemy, bo nie ma za grosz honoru

zameldowania - przyznał, że nie mógłby nawet tam przyjeżdżać codziennie ze względu na obowiązki rodzinne i zawodowe. Przypominał, że pracuje w Motorze Lublin, a jego partnerka mieszka w Lublinie. A więc jego centrum życiowe znajduje się w Lublinie. Nie mieszkał przecież ze starostą i jego żoną.

Tymczasem, żeby móc w ogóle ubiegać się o mandat radnego powiatu, trzeba w dniu wyborów zamieszkiwać na jego terenie, a nie być tylko zameldowanym. Niedługo po naszej interwencji, bo we wrześniu 2019 roku, Onyszko zameldował się... w swoim domku letniskowym na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim w gminie Ludwin i nawet płacił tam za śmieci.

O tym, że Arkadiusz Onyszko nie mieszka w Jaszczowie, a jest jedynie zameldowany, przyznał także wprost Niewiadomski w piśmie wysłanym do wójta gminy Milejów. W marcu ubiegłego roku starosta napisał, że nie zapłaci za śmieci Onyszki, bo on w jego domu nie mieszka, a opłatę za odpady odprowadza... w Warszawie. Zadeklarował też, że w jego domu mieszka dwie osoby – Krzysztof Niewiadomski i jego żona - lekarka rodzinna prowadząca prywatną przychodnię w Milejowie. W ten sposób Niewiadomski wyspał siebie i Onyszkę, aby oszczędzić 9,5 zł miesięcznie. Dzięki pismu wyszło na jaw, że starosta został wybrany spoza rady, m.in. dzięki poparciu Arkadiusza Onyszki, który nie może być radnym powiatowym.

Skarga do wojewody

Na ostatniej sesji radni z koalicji PiS-PO zagłosowali przeciw wygaszeniu mandatu Onyszki.

Głosowanie odbyło trzy razy – najpierw z powodu pomyłki radnego Piotra Rybaka (PiS), a później przez to, że Onyszko zagłosował w swojej sprawie. Nie wstrzymał się od głosu, zagłosował przeciw odwołaniu siebie ze stanowiska (oprócz funkcji radnego były bramkarz jest także członkiem zarządu powiatu łęczyńskiego).

Onyszko nie mógł głosować w swojej sprawie, bo przecież ma w tym swój interes prawny. W ostatnim głosowaniu radni ze Wspólnej Sprawy, PSL-u i Twojego Samorządu nie oddali żadnego głosu.

- Bo uważamy, że przewodniczący nie mógł przeprowadzić reasumpcji głosowania na tej samej sesji. Robiąc to, złamał prawo i my nie chcieliśmy brać w tym udziału – wyjaśnia Andrzej Kanaszewski ze Wspólnej Sprawy. - Może trzeba było nawet wyjść z sali obrad – dodaje radny Szymon Czech z Twojego Samorządu.

Radni Wspólnej Sprawy powołują się na paragraf 77 statutu powiatu łęczyńskiego, w którym czytamy: „1. Rada jest związana uchwałą od chwili jej podjęcia. 2. Uchylenie lub zmiana podjętej uchwały może nastąpić tylko w drodze odrębnej uchwały podjętej nie wcześniej niż na następnej sesji”.

- Poinformowaliśmy wojewodę, że zostało złamane prawo przy podejmowaniu uchwały. Być może więc temat powróci na kolejną sesję – mówi radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

Krytycznie o Niewiadomskim

Temat fikcyjnego „lokatora” starosty w ubiegłym tygodniu poruszył na ogólnopolskich stronach „Gazety Wyborczej”. Znany z ciętego języka dziennikarz Jacek Brzuszkiewicz przypomniał także o tym, że Onyszko został wyrzucony z dwóch duńskich klubów - m.in. w efekcie napisanej przez Onyszkę książki „Fucking Polak”, w której napisał m.in.: „Nienawidzę gejów...”. Wyraził też swoje zdanie

o dziennikarkach sportowych - „(...) Nie mogę na poważnie brać słów jakiejś głupiej blondynki”.

W tekście, który dostępny był w całym kraju, radni opozycji zadeklarowali, że po ewentualnym odwołaniu Arkadiusza Onyszki złożąliby wniosek o zdymisjonowanie starosty Niewiadomskiego.

Starosta Krzysztof Niewiadomski w tej sprawie milczy jak zakłęty. - Pan starosta, patrząc na jego zachowanie na ostatniej sesji, gdy siedział jak głuchoniemy, dla mnie nie ma on żadnego honoru, ani kwalifikacji etyczno-moralnych do tego, żeby zajmować takie stanowisko. Ponadto jestem zbulwersowany zachowaniem przewodniczącego rady, który, za przeproszeniem, wciskał wszystkim kit i mylił przepisy prawa, zrównując zameldowanie z zamieszkaniem - komentuje Teodor Kosiarski.

Były burmistrz Łęcznej zapowiedział, że opozycyjni radni odpowiednio ocenią starostę w czerwcu, na sesji absolutoryjnej.

Kamil Kulig

Policyjny pies „Habitus” pomógł odnaleźć niepełnosprawną 33-latkę

Całkowicie niesłysząca kobieta wyszła z domu i mimo zmroku nie powróciła do swojego miejsca zamieszkania. Policjanci poszukiwali 33-latki w nocy. Odnaleźli ją w lesie.

Wczorajem w czwartek, 13 lutego, do łęczyńskiej komendy zgłosiła się zaniepokojona matka, mieszkanka gminy Ludwin.

Kobieta zawiadomiła funkcjonariuszy o zaginięciu swojej niepełnosprawnej 33-letniej córki, która tego dnia ok. godz. 16 wyszła na spacer i pomimo zmroku nie powróciła do domu.

- Z uwagi na to, że zaginiona kobieta to osoba całkowicie niesłysząca, łęczyńscy funkcjonariusze natychmiast przystąpili do działań – informuje st. sierż. Izabela Zięba, rzeczniczka policji w Łęcznej.

- Prowadzone na szeroką skalę poszukiwania przy użyciu m.in.

kamery termowizyjnej, noktowizora i psa służbowego o imieniu Habitus doprowadziły do szybkiego odnalezienia poszukiwanej – dodaje.

Gdy łęczyńscy mundurowi przeszukali teren lasu, pies służbowy podjął trop i doprowadził funkcjonariuszy do zaginionej 33-latki. Ziębnięta kobieta natychmiast uzyskała pomoc medyczną, a następnie trafiła pod opiekę rodziny.

Kamil Kulig

„Solidarność” Lubelskiego Węgla Bogdanka podchodzi do tej propozycji z dystansem Górnicy ze Śląska apelują do Bogdanki o udział w demonstracji

Górnicy ze Śląska wydali komunikat, w którym proszą m.in. kolegów z Bogdanki o udział w warszawskiej demonstracji przeciwko importowi węgla z Rosji i Australii.

Organizatorem protestu jest związek zawodowy „Sierpień 80” działający w Polskiej Grupie Górnictwa. Związkowcy planują demonstrację na 28 lutego. Chcą, aby była to wielka manifestacja górnicza. Dlatego zaprosili do wspólnego protestu związki zawodowe z Bogdanki, a także górników z innych państwowych

spółek (swój udział potwierdzili m.in. górnicy z Belchatowa).

Co na to „Solidarność” z Bogdanki? Gdy oddawaliśmy ten numer do druku, żaden list do nich jeszcze nie wpłynął.

- Nieoficjalnie się o tym mówi, ale my żadnego pisma nie mamy. Żadnej decyzji nie podejmujemy jednoosobowo. W poniedziałek [17 lutego] będziemy o tym rozmawiać na 15-osobowej komisji. Jeśli dostaniemy pismo i będą w nim punkty zbliżone z naszymi postulatami, to odniesiemy się do tego. Podkreślam też, że nie możemy w takiej sprawie decydować samodzielnie. Mamy

przecież swoje władze zwierzchnie - mówi przewodniczący NSZZ „Solidarność” LWB, Antoni Pasieczny.

Czy przewodniczący widzi problem nadmiernego importu węgla z Rosji i Australii? - Nie mogę się do tego odnieść. Moim zdaniem, gdyby zima była inna, to by u nas taka gorka węgla się nie utworzyła - dodaje.

- Tę demonstrację organizuje mały związek zawodowy, który szuka pokłasku. Bo w obecnej atmosferze nie wiem, czy jest w ogóle sens organizowania takiego manifestu - uważa Tadeusz Gałęcki, zastępca przewodniczącego „Solidarności” w LWB.

Kamil Kulig



Z ŻYCIA PARAFII ŁĘCZYŃSKICH

Parafia św. Barbary w Łęcznej

- W czwartek po Mszy św. wieczornej modlitwa uwielbienia.
- W czuwaniu nocnym na Jasnej Górze uczestniczyło 550 osób (8 autokarów z parafii św. Józefa).
- W piątek wyjazd na rekolekcje Rady Duszpasterskiej do Nałęczowa.
- W niedzielę po mszy św. o godz. 17 spotkanie Poświętów i rozdanie konspektu na spotkania sąsiedzkie w marcu.
- W niedzielę harcerki organizują kiermasz ciast. Dochód na Wielkie Harce Majowe (zlot drużyn z Polski i z zagranicy).
- Spotkania Grupy Wsparcia Chorych w I niedzielę m-ca o godz. 15 w sali misyjnej.
- W zakrystii zapisy na rekolekcje dla Rady Duszpasterskiej

- i chętnych od 21 do 23 lutego w Nałęczowie.
- Pielgrzymka do Rzymu od 25 kwietnia do 3 maja 2020 roku. Zgłoszenia u ks. Karola.
- Pielgrzymka do Armenii i Gruzji. Lista w zakrystii.

Parafia św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej

- W piątek na wieczornej mszy św., Nowennie i spotkaniu formacyjnym spotyka się Bractwo św. Józefa.
- W niedzielę na mszy św. o godz. 18 w intencjach Grupy Modlitwnej O. Pio spotykają się członkowie i sympatycy Grup Modlitwy.
- Cykl katechez dla młodzieży i dorosłych w dolnym kościele w poniedziałki i czwartki.
- W niedzielę o godz. 19 kurs przedmałżeński w sali domu parafialnego.

- Pielgrzymka do Armenii i Gruzji 14-23 września.
- Zapisy w zakrystii i biurze Egeria.

Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej

- 24 lutego - XXIV rocznica Nawiedzenia Figury MB Fatimskiej w parafii. Msza św. w tym dniu o godz. 16.30.
- Wyjazd na czuwanie w sanktuarium w Łągiwnikach 27 marca o godz. 14, powrót 28 marca po południu.
- Zbiórka na renowację wnętrza kościoła od niedzieli.
- Sakrament Chrztu w II niedzielę m-ca na mszy św. o godz. 12 i w IV sobotę m-ca na mszy św. o 18. Spotkanie dla rodziców i chrzestnych, w piątek o godz. 17 w kancelarii.

- Pielgrzymka do Ziemi Św. w dniach 12-19 czerwca. Zapisy do 22 lutego.
- Adoracja Najśw. Sakramentu w sobotę w godz. 8-18.

Parafia pw. św. Wawrzyńca w Rogóźnie

- Zostały przywiezione pozostałe elementy na schody przed kościołem.
- Zmarła śp. Leokadia Maksymiuk z Kaniwoli.

Parafia pw. św. Jana Chrzciela w Łańcuchowie

- Zmarł śp. Grzegorz Gnyp z Ciechanek, 45 lat.
- Parafia Wniebowzięcia NMP i św. Antoniego z Padwy w Milejowie
- Od I Niedzieli Wielkiego Postu nauki przedmałżeńskie. Trwa zgłaszanie się narzeczonych.

Test na przedsiębiorczość zaliczony na pięć

Mikołaj Nowicki, uczeń klasy 3d, kształcący się w zawodzie technika elektryka w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, zakwalifikował się do okręgowego etapu XV edycji Olimpiady Przedsiębiorczości. W teście szkolnym w okręgu krakowskim wzięło udział 2548 uczniów ze 153 szkół, spośród nich wyłonionych zostało 254 zwycięzców, wśród nich jest również Mikołaj.

Etap okręgowy odbędzie się 5 marca w siedzibie Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Olimpiada ma status jednej z największych olimpiad przed-



Mikołaj Nowicki, ZSG w Łęcznej

miotowych w kraju, tym większe gratulacje należą się zwycięzcy.

Marzena Ołędzka

Kierowca samochodu wjechał w blok przy ul. Górniczej w Łęcznej

Kierowca ostro przygazował, a potem uderzył w nasz blok. Całe szczęście, że nikt nie przechodził obok chodnikiem - mówi mieszkanka bloku przy ulicy Górniczej 5 w Łęcznej. W minioną sobotę o godz. 22.30 w barierki przy bloku i w stojący tam rower wjechał kierowca. Zaraz potem niespełna 19-letni kierowca uciekł z miejsca zdarzenia.

Mnóstwo plotek bez pokrycia

Następnego dnia na stronę facebookową naszego portalu www.tubalecznej.pl Czytelnicy przesyłali wiele informacji na temat sobotniego zdarzenia.

Okazało się, że wokół zdarzenia narosło wiele plotek. Bo jedni pisali o wielkim pożarze (którego nie było). Inni byli wręcz pewni, że kierowca jechał pod wpływem alkoholu, choć przecież uciekł z miejsca zdarzenia i nie został przebadany. Pisali, że kierowca podłożył ogień na klatkę schodową i było tam pełno dymu.

Te sprzeczne, wręcz sensacyjne, wiadomości pokazują, ile emocji rozbudziło w mieszkańcach to niecodzienne i niebezpieczne zdarzenie.

Straty pokryją rodzice

- W sobotę po godz. 22 niespełna 19-letni kierowca fordą uderzył



Skończyło się na rozbitym zderzaku i błotniku

w barierki przy bloku, uszkadzając je, a także niszcząc stojący tam rower. Sprawca oddalił się z miejsca zdarzenia, dlatego nie został zbadany jego stan trzeźwości - informuje st. sierż. Izabela Zięba z łęczyńskiej komendy

- Nie otrzymaliśmy wniosku osób pokrzywdzonych w związku

z zniszczeniem mienia, dlatego policja nie wykonuje już żadnych czynności w tej sprawie, bo mogą one być prowadzone jedynie na wniosek pokrzywdzonego. Rodzice kierowcy zadeklarowali, że pokryją straty w postaci zniszczonego roweru i barierki - dodaje.

Następnego dnia w klatce



Niedługo po wszystkim ktoś spokojnie nim odjechał spod bloku



Kierowca uszkodził barierki pod blokiem i stojący tam rower

schodowej nie czuć było żadnego dymu. Mieszkańcy bloku mówili nam, że nie było tam żadnego pożaru.

Ludzie myśleli, że wybuchła butla z gazem

- Przestraszyłam się, gdy zobaczyłam dwa wozy strażackie. My-

ślałam, że może wybuchła butla gazowa - mówi mieszkanka bloku przy Górniczej 5, który nie jest podłączony do sieci gazowniczej i mieszkańcy korzystają z własnych butli.

- Potem jednak uświadomiłam sobie, co się stało, bo wszystko słyszałam, bo wieczorem, mimo

że grał telewizor, a ja już przysypiałam, nagle usłyszałam, jak jakiś samochód ostro przygazował, a potem było słychać uderzenie. Całe szczęście, że nikt w tym miejscu nie przechodził chodnikiem - dodaje mieszkanka bloku.

Kobieta relacjonuje, że później ktoś bez najmniejszego problemu wyjechał tym autem spod bloku. Byli to rodzice nastolatka.

Pomylił gaz z hamulcem?

Mieszkańcy przedstawiający się jako świadkowie zdarzenia, nie widzieli kierowcy, który uszkodził barierki przy bloku i stojący tam rower. Nie mają pojęcia, jak ten kierowca wygląda. A osób mieszkających najbliżej miejsca zdarzenia w ogóle nie było w domu, gdy auto uderzyło w blok. Nie mogli więc słyszeć huku pod ich oknami.

Jak dowiedziała się „Wspólnota”, autem jechał niedoświadczony kierowca, który niedawno zdał egzaminy na prawo jazdy. Niespełna 19-letni łęcznianin miał pomylić gaz z hamulcem, przez co wjechał w blok chodnikiem od strony „Sosenki”. Osoba, która przedstawiła nam taką wersję wydarzeń, mówi, że młody mężczyzna uciekł z miejsca zdarzenia ze strachu.

Na miejscu interweniowały dwa zastępy straży pożarnej i policja.

Zdjęcia do artykułu są nadesłane przez naszych Czytelników. *Kamil Kulig*

W tym roku wirusów nie wybija mróz. Przez brak zimy sezon zachorowań może się wydłużyć

Dwie szkoły były zamknięte. Zachorowało aż 77 proc. uczniów

GMINA SPICZYN: Lekcji nie mieli uczniowie szkół podstawowych w gminie Spiczyn - w Januszówce i Spiczyźnie. W obu placówkach łącznie zachorowało aż 232 dzieci.

- 77 proc. uczniów nie przyszło w poniedziałek (10 lutego) z powodu chorób do szkoły podstawowej w Januszówce, gdzie uczy się 127 dzieci. Ze względu na tak wysoką absencję lekcje nie odbyły się we wtorek, środę i czwartek [11-13 lutego] - poinformowała „Wspólnocie” dyrektor sanepidu w Łęcznej, Elżbieta Piłka.

W ubiegły piątek uczniowie wrócili już do zajęć. Do szkoły przyszła wtedy połowa dzieci. Sytuacja wróciła do normy w poniedziałek, 17 lutego.

To było przeziębienie

- Dzisiaj mamy już 80 proc. uczniów. Myślę, że w piątek rodzice nie puścili dzieci do szkoły z powodów profilaktycznych - mówił w poniedziałek Krzysztof Szabała, dyrektor Szkoły Podstawowej w Januszówce.

W ubiegłym tygodniu podobna sytuacja miała miejsce w szkole podstawowej w Spiczyźnie, do której w środę, 6 lutego, zachorowało 76 proc. ze 178 uczących się tam dzieci. Z tego powodu dyrektor szkoły Maria Bielecka musiała zdecydować o zamknięciu szkoły na dwa dni (7 i 8 lutego).

- Pobraliśmy próbki od czterech uczniów ze szkoły w Spiczyźnie. Nie wykryto w nich wirusa grypy. Było to więc prawdopodobnie przeziębienie. Sale w obu placówkach zostały zdezynfekowane i przewietrzone - mówi sze-

W pierwszym tygodniu lutego było aż 59 zgłoszeń zachorowań na gripę w pow. łęczyńskim. To znacznie więcej niż przez okres całego miesiąca w ub. r.

fowa łęczyńskiego sanepidu.

Podsumowując, w Januszówce na zwolnieniu lekarskim było około 97 uczniów, a w Spiczyźnie 135.

Pięć razy więcej zachorowań

Każdy przypadek grypy i chorób grypopodobnych należy zgłaszać do sanepidu, taki obowiązek spoczywa m.in. na lekarzach rodzinnych. W ostatnich tygodniach sanepid odnotował znaczny wzrost zachorowań na gripę.

W styczniu 2019 roku zgłoszo-

no 12 przypadków grypy i chorób grypopodobnych u osób starszych. Dla porównania w tym samym miesiącu bieżącego roku takich przypadków było aż 67. W tym roku chorują głównie dzieci w wieku 5-14 lat

Sanepid ma też dane za okres od 1 do 7 lutego. W tym czasie w powiecie łęczyńskim było już 59 zachorowań. Zatem tylko w jeden tydzień przypadków grypy było więcej niż nieraz w całym miesiącu.

Sanepid wydrukował ulotki edukacyjne dla obu zamkniętych szkół. Informują w nich m.in. jak zapobiec grypie i jak ją rozpoznać. - Myj ręce jak najczęściej - namawiają pracownicy stacji sanitarno-epidemiologicznej.

Ulotki można przeczytać również w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

	CENY PALIW			
	95	98	ON	LPG
LUBARTÓW				
Stacja paliw Mariol, ul. Cicha 22/23	4,97	5,23	5,18	2,18
Stacja paliw Orlen, ul. Leśna 2	4,99	5,25	5,18	2,19
Circle K ul. Lubelska 102a	4,94	-	5,12	2,19
Sodalit - Paliwa ul. Nowodworska 5	4,97	-	5,13	2,20
KOCK				
Stacja paliw Rajol	4,97	5,29	5,19	2,22
MICHÓW				
Stacja paliw ORLEN	4,99	-	5,09	2,29
ŁUCKA				
Stacja paliw AVIA	4,97	5,15	5,14	2,21
FIRLEJ				
Stacja paliw H. Bartoń, W. Błaszczak i Wspólnicy	BRAK DANYCH			
KAMIONKA				
Stacja paliw Petropol	5,00	5,25	5,08	2,25
NIEDŹWIADA				
Stacja paliw MAT	4,94	5,25	5,12	2,22
NIEMCE				
Stacja poaliw ORLEN	4,95	5,29	5,09	2,27
ŁĘCZNA				
LOTOS,	4,99	5,34	5,15	2,32
Shell,	4,99	5,55	5,15	2,35

Ceny sprawdzono 17.02.2020r.

Przed dziesięcioma laty ten sam mężczyzna w wyniku eksplozji granatu stracił rękę

Znowu miał w domu materiały wybuchowe. Sąsiedzi się boją



Na miejsce przybył pluton minersko - pirotechniczny z Lublina, który usunął materiały z bloku

- Będę chodzić i pisać, gdzie się da, żeby go stąd zabrać. Boję się mieszkać na bombie - mówi sąsiadka mężczyzny zatrzymanego za posiadanie materiałów wybuchowych. We wtorek, 11 lutego, policja i straż pożarna ewakuowały z bloku 29 osób.

38-letni mężczyzna z Lubartowa został zatrzymany przez policję, w jego mieszkaniu i piwnicy znaleziono znaczne ilości materiałów wybuchowych i zapalników.

Materiały wybuchowe w bloku

Policja informuje jedynie, że mieszkanie 38-letniego mężczyzny przy ul. Powstańców Warszawy przeszukała, ponieważ otrzymała informację, że może on posiadać niebezpieczne materiały.

To nie dziwi. 10 lat temu doszło już w tym bloku do zdarzenia z udziałem tego samego mężczyzny. 3 czerwca 2010 r. w ręku 28-letniego wówczas mężczyzny eksplodował ładunek wybuchowy, ciężko go raniąc. Siła eksplozji nie była duża, konstrukcja budynku nie była naruszona. Ewakuacja bloku była wówczas przeprowadzona na większą skalę, objęła 60 mieszkań. Mężczyzna stracił wówczas rękę.

I tym razem podejrzenia potwierdziły się. Na miejsce przybył pluton minersko - pirotechniczny z Lublina, który usunął materiały z bloku.

- Zostały przewiezione poza miasto w celu utylizacji - mówi sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Mieszkańcy klatki, w której mieszka zatrzymany mężczyzna, zostali ewakuowani.

- Ewakuowano 29 osób - mówi sierż. Stanicka. W akcji brała udział także straż pożarna.

- Działania straży polegały na pomocy policji w ewakuacji mieszkańców i oświetleniu terenu. W działaniach

brały udział dwa zastępy JRG Lubartów i OSP Brzeziny - mówi mł. bryg. Dariusz Sierociński z KP PSP w Lubartowie. Ewakuowane osoby mogły skorzystać z budynku SM Lubartów.

- Udostępniliśmy siedzibę spółdzielni przy ul. Cichej. Zapewnialiśmy gorące napoje i posiłki, gdyby ktoś chciał skorzystać, ale przyszła tylko jedna czy dwie osoby - mówi prezes SM Jacek Tomasiak.

Niebieskie światła w oknach i ewakuacja

Blok, w którym doszło do zdarzenia, to czteropiętrowy budynek, ma cztery klatki schodowe. Rozmawialiśmy z niektórymi mieszkańcami klatki, w której przeprowadzono ewakuację.

- Usypiałem dziecko. Zauważyłem niebieskie światło. Wyjrzałem przez okno, pod blokiem stał samochód policyjny, straż, oddział saperów. Jak to zobaczyłem, to się domyśliłem, że to chodzi o naszą klatkę. Zaczęłem ubierać syna, zadzwonił do drzwi tajniak, powiedział, że jest ewakuacja, strażacy nią kierowali. Wszystko trwało około godziny. Potem saperzy wywieźli materiały do Skrobowa, żeby je zdetonować. Nawet znajomi w Siedliskach słyszeli, jak ktoś do mnie przychodzi do pracy, to też opowiadał o tym, że było słychać wybuch.

- Tego faceta, który przechowywał te materiały, pamiętam ze szkoły, jest ode mnie rok młodszy. Był bardzo dobry z chemii, to bystry facet. Mieszka z rodziną, żoną, ojcem i dwójką dzieci. Jest spokojny, nie ma z nim kłopotu. Dzieci są bardzo grzeczne, inteligentne - relacjonuje mężczyzna spotkany przed blokiem.

Z kolejnym sąsiadem rozmawialiśmy już w bloku.

- Zauważyłem światła, wyjrzałem, zobaczyłem samochody strażackie i policyjne. Zobaczyłem beczkę policyjną i już wiedziałem,

o co chodzi. Żona się popłakała, że będzie ewakuacja. Zapukał policjant, wyszliśmy. Wszystko trwało około godziny. Sąsiad, który miał te materiały, na co dzień jest spokojny, żadnych problemów z nim nie było ostatnio, praktycznie mało go widać - powiedział.

Strach mieszkać na bombie

Sprawę bardzo przeżywa jedna z kobiet mieszkających w bloku.

- Oglądałam telewizję, mam 90-letnią mamę. Ona powiedziała: co to za niebieskie światła? Wyjrzałam, zobaczyłam samochody strażackie i policyjne. Policjant zapukał, żeby się ewakuować. Słyszałam, że policja po cywilnemu już koło 15 się kręciła, ewakuacja była około 18 - 19. Wszystko wróciło - to, co się działo 10 lat temu. U tego samego człowieka był wybuch, wtedy stracił rękę. Ja go wtedy ratowałam, w mieszkaniu nie dało się stąpać, wszędzie była krew, biegałam po schodach, wołałam, żeby dzwonić po pogotowie. Po tym zdarzeniu dość szybko wrócił do domu. Mało go było widać, prawie nie wychodził z domu. W ogóle jak zachodziłam do tych sąsiadów, to nie wpuszczali mnie do środka, tylko rozmawiali na korytarzu. Zastanawiam się, jak on to wszystko ściągnął do piwnicy, skoro ma tylko jedną rękę. Wiedziałam, że policjanci wynosili coś z piwnicy w dwóch rękach - mówi.

- Boję się mieszkać na takiej bombie, nawet jak zostanie na jakiś czas zamknięty, to wróci i może znowu ściągnie jakieś materiały. Będę chodzić i pisać, gdzie się da, żeby go stąd zabrać, to jest człowiek nienadający się do funkcjonowania w społeczeństwie - mówiła o swoim sąsiedzie.

- Byłem w domu, ktoś zapukał, kazać opuścić mieszkanie. Zebraliśmy się na placu przy szkole, było powiedziane, że kto ma dzieci, może się udać do SM. Przed blokiem stał samochód staży, policyjny z beczką,



**Mieszkaniec bloku
Tego faceta, który
przechowywał te materiały,
pamiętam ze szkoły, jest
ode mnie rok młodszy. Był
bardzo dobry z chemii**

W piątek, 14 lutego, mężczyzna, który przechowywał materiały wybuchowe, został aresztowany

jeszcze jedna straż, karetka. Za wiele nie widziałem, bo było ciemno, tylko beczka była oświetlona - mówił kolejny z mieszkańców bloku.

Chcieliśmy poznać także stanowisko rodziny zatrzymanego 38-latka. Drzwi otworzył starszy mężczyzna. - Mam dość - powiedział tylko i zakończył rozmowę.

Areszt na trzy miesiące

W czwartek, 13 lutego, lubartowska prokuratura wystąpiła do Sądu Rejonowego z wnioskiem o aresztowanie 38-letniego Krzysztofa S. Mężczyzna usłyszał zarzut gromadzenia i posiadania materiałów wybuchowych w znacznych ilościach.

- Przyznał się - informuje Zbigniew Rafałko, szef prokuratury rejonowej w Lubartowie. - Materiały wybuchowe wytwarzał sam z chemikaliów.

W piątek, 14 lutego, mężczyzna został doprowadzony do sądu przez policję. Sąd Rejonowy postanowił o aresztowaniu go na trzy miesiące. Przed sądem reprezentuje go znany lubartowski adwokat Arkadiusz Mazurek.

- Przyznał się do zarzutów podczas przesłuchania w prokuraturze, przed sądem potwierdził. Linia obrony polega na tym, żeby uzyskać jak najniższy wyrok, ale najpierw będzie przebadany przez psychiatrów, którzy oceniają, czy będzie mógł brać udział w postępowaniu - powiedział Wspólnocie.

Marcin Kusyk



Część materiałów wybuchowych znalezionych przez policję



Policja znalazła w mieszkaniu i piwnicy 38-letniego mężczyzny materiały wybuchowe i zapalniki

Jak poruszać się po ścieżkach rowerowych: pora

Przez główny trakt Lubartowa będą nowe ścieżki rowerowe. Przy skrzyżowaniach i na przejściach pojawiły się czerwone linie, postawiono nowe znaki. To oznacza zmiany w poruszaniu się nie tylko dla rowerzystów, ale także pieszych i kierowców.

Marcin Kusyk



Przejazd dla rowerzystów i przejście dla pieszych przy skrzyżowaniu ul. Cichej z ul. Lubelską. Na czerwonym polu rowerzysta ma pierwszeństwo. Chcąc przemieścić się na przeciwną stronę ulicy, nie musi zsiadać z roweru. Kierowca wyjeżdżający z ul. Cichej ma obowiązek zachować ostrożność, upewnić się, czy przez pasy nie przechodzi pieszy, czy do przejazdu nie zbliża się rowerzysta. Chcąc włączyć się do ruchu na ul. Lubelskiej, może dojechać do przerywanej linii. Wtedy może rozejrzeć się, czy może wjechać w Lubelską. W tym przypadku za czerwoną linią dla rowerów jest jeszcze miejsce za zatrzymanie się poza ścieżką rowerową



Przejście dla pieszych i przejazd dla rowerzystów na ul. Lubelskiej w okolicach sklepu LUX. Przejazdem może się przemieszczać rowerzysta, pieszy przechodzi po pasach, nie powinien wchodzić na czerwone pole



Przy wyjazdach z osiedli na ulicę znajdują się przejazdy dla rowerzystów, będące częścią ścieżki rowerowej. Kierowca wyjeżdżający z osiedla musi upewnić się, że rowerzysta nie zbliża się, dopiero wtedy może włączyć się do ruchu



Przejście dla pieszych przy II LO przy ul. Lubelskiej 68. Mimo że na pasach są czerwone pola, rowerzysta nie może przez przejście przejechać, musi zejść z roweru



Kierowca wyjeżdżający z bocznej ulicy musi upewnić się, czy nikt nie przechodzi na pasach, czy nie zbliża się rowerzysta. Żeby upewnić się, czy może wjechać na ul. Lubelską, może dojechać do namalowanych strzałek



Rowerzyści na ścieżkach rowerowych powinni poruszać się zgodnie z kierunkiem jazdy samochodów - wskazują to np. strzałki na ścieżce. Rowerzyści jadący na południe (w kierunku Lublina) powinni jechać ścieżką po prawej stronie ul. Lubelskiej



Wjazd umożliwiający rowerzystom włączenie się do ruchu na ścieżce rowerowej przy ul. Lubelskiej



Samochód włączający się do ruchu może dojechać do namalowanych strzałek. Tu może się zatrzymać do momentu, aż warunki pozwolą mu na włączenie się do ruchu

dnik dla rowerzystów, pieszych i kierowców

Przykazania dla rowerzystów

1. Rowerzysta może poruszać się wyłącznie ścieżkami dla rowerów. Tam, gdzie one są, nie może jechać jezdnią.
2. Specyficzna sytuacja ma miejsce od znaku Droga dla pieszych z tabliczką dopuszczającą ruch rowerów, gdzie rowerzysta może jechać zarówno po chodniku, jak i jezdnią.
3. Ścieżki są jednokierunkowe. Rowerzyści powinni na nich poruszać się zgodnie z kierunkiem jazdy samochodów - wskazują to np. strzałki na ścieżce.
4. Rowerzyści, tak samo, jak auta jadące wzdłuż ulic Lubelskiej i Słowackiego, mają pierwszeństwo przejazdu, w stosunku do pojazdów wyjeżdżających z dróg podporządkowanych.
5. Na czerwonym pasie biegnącym przy przejściach dla pieszych, nie trzeba zsiadać z roweru.



Kierowca dojeżdżający do przejścia dla pieszych oraz przejazdu dla rowerzystów musi zachować szczególną ostrożność: jeśli nikogo nie ma zarówno na przejściu, jak i przejeździe - wjeżdża na skrzyżowanie. Gdy ze względu na ruch pojazdów nie może wjechać na ul. Lubelską, może zatrzymać się - tym przypadku ze względu na brak miejsca - na drodze dla rowerów. Tu czeka na możliwość wjazdu na ulicę główną. W tym czasie może się zdarzyć, że do stojącego samochodu dojedzie rowerzysta. Musi on zachować ostrożność: zatrzymać się aż do opuszczenia przez pojazd skrzyżowania



Znak droga dla pieszych tabliczka poniżej dopuszcza również w tym miejscu ruch rowerów - czyli po zwykłym chodniku. Rowerzysta na tym odcinku może również jechać jezdnią. Znak za skrzyżowaniem z ul. Cmentarną



Wspólna droga dla pieszych i rowerzystów jest oznaczona znakiem, na którym sylwetki pieszych i rysunek roweru przedzielone są poziomą linią



Kierunek jazdy dla rowerzystów jadących na północ (w kierunku Lisowa) wskazują znaki przy ścieżce rowerowej

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
9.02	Przytoczno	31 lat, z gm. Baranów	0,5	Fiat
10.02	Rozkopaczew	44 lata, z gm. Ostrów Lub.	3	rower
11.02	Niedźwiada	52 lata, z gm. Niedźwiada	1,5	rower
12.02	Rozkopaczew	55 lat	2	rower
15.02	Kock	58 lat, z gm. Abramów	0,5	samochód
15.02	Berejów	58 lat, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
15.02	Firlej	43 lata, z gm. Ostrówek	2	rower

NEKROLOGI

Marianna Szymanek, 82 lata zm. 8.02	Marian Kossak, 78 lat zm. 11.02
Józef Prażmo, 76 lat zm. 8.02	Helena Wróbel, 102 lata zm. 13.02
Stanisław Stawecki, 69 lat zm. 9.02	Regina Bożym, 93 lata zm. 14.02
Tadeusz Czerwiński, 64 lata zm. 7.02	Zdzisław Florek, 73 lata zm. 14.02
Krystyna Baran, 80 lat zm. 9.02	Robert Hoduń, 45 lat zm. 9.02

R E K L A M A

sklep rowerowy
LUVI
www.luvi-sport.pl

profesjonalny serwis i obsługa
tel.: 81 855 49 17
Lubartów, ul Słowackiego 21
e-mail: luvisport@gmail.com

Auto-Service
Jublewscy
Lubartów,
ul. Lipowa 42A

serwis samochodów i jednośladów

sprzedaż rowerów, skuterów i motocykli

hulajnogi i skutery elektryczne

Zapraszamy!

tel.: 600 500 522 www.jublewscy.pl

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

Bartosz Śpiączka wrócił do Górnika

Kontraktem na pół roku związał się z zielono-czarnymi dobrze znany w Łęcznej Bartosz Śpiączka. Napastnik wrócił do Górnika po dwóch i pół roku.

W zielono-czarnych barwach popularny „Śpiona” występował w sezonach 2015/16 oraz 2016/17 rozgrywając 69 spotkań i zdobywając 20 bramek. Górnik występował wówczas w ekstraklasie. W pierwszym z wymienionych sezonów łączniom udało się utrzymać w najwyższej lidze, po kolejnej edycji rozgrywek zielono-czarni spadli do I ligi, grając pod wodzą Franciszka Smudy. Pomimo spadku Śpiączka mógł czuć się jednym z wygranych w ekipie Górnika - napastnik zdobył w sezonie 10 bramek, prezentował się poprawnie. Nie miał więc problemu ze znalezieniem nowego pracodawcy. Podpisał kontrakt z Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Nie był to dobry wy-



Bartosz Śpiączka strzelał gole dla Górnika w ekstraklasie. Teraz będzie odpowiadał za trafianie dla zielono-czarnych w II lidze

bór, bo przez cały sezon trafił do bramki rywala jedynie trzy razy, a ponadto zaliczył drugi spadek z rzędu - Bruk-Bet Termalica nie zdołał utrzymać się w lidze. Na początku kolejnego sezonu napastnik zmienił barwy klubowe - przeszedł do I-ligowego GKS-u Katowice. Zagrał w 25 meczach klubu z Górnego Śląska, trafiając tylko cztery razy do siatki rywala. I... zaliczył trzeci spadek z rzędu - GKS z hukiem spadł do II ligi. Przez ostatnie miesiące zawodnik pozostawał bez klubu. Pomocną dłoń do 28-latkę wyciągnęli dopiero zielono-czarni.

- Gdzie najlepiej się odbudować, jak nie wśród przyjaciół? Cieszę się, że wracam do Górnika - powiedział Bartosz Śpiączka po podpisaniu kontraktu.

Zawodnik związał się naszym klubem półrocznym kontraktem z opcją przedłużenia na sezon 2020/21.

Sparują pełną parą

Za łącznianami kolejne dwie gry kontrolne. W ostatnich tygodniach Górnik zremisował na wyjeździe z Legionovią Legionowo i pokonał Avię Świdnik.

Legionovia Legionowo - Górnik Łęczna 2:2 (2:1)

Bramki: Kluska 23', Podliński 27' - Banaszak 13', Dziegielewski 90'. Legionovia: Podleśny - Bury, Zembrowski, Choroś (46' Waleńcik), Maślanka (66' Weremko) - Małek (77' Będzieszak), Koprowski (71' Zaklika), Kluska, Bajdur (58' Więdocha), Koziara - Podliński (74' Turkowski).

Górnik: Kostrzewski (46' Rojek) - Leandro (46' Sasin), Pajnowski (46' Turek), Baranowski (46' Międzyński), Orłowski (46' Zagórski) - Tymosiak (74' Zdunek), Stromecki, Wójcik, Stasiak (46' Cielebak), Dziegielewski - Banaszak (66' Śpiączka).

Górnik Łęczna - Avia Świdnik 3:0 (0:0)

Bramki: Tymosiak 51', Cielebak 56', Śpiączka 73'.

Górnik: Rojek - Orłowski, Baranowski, Międzyński, Sasin, Cierpka (27' Tymosiak), Wójcik, Stromecki, Stasiak, Dziegielewski, Banaszak. Avia: Szelong (46' Kurek), Mykityn, Górka, Kukułowicz, Kuliga, Uliczny, K. Mroczek, Ozimek, B. Mroczek, Prędoła, Szpak.

Dominik Smagała

dsm

PIŁKA NOŻNA - IV LIGA

Rezerwy Górnika wygrywają po golach nastolatków

Górnik II Łęczna pokonał w ostatnim sparingu swojego ligowego rywala - Krysztal Werbkowice. Bramki na wagę zwycięstwa zdobyli 16-letni Bartosz Fiedień i o rok starszy Jakub Wawrzusiszyn.

Debiut w seniorach

Pod nieobecność wielu ważnych zawodników, trener Jacek Fiedień zmuszony jest do ciągłego dokonywania przetasowań w składzie, zmian pozycji niektórym graczom oraz sprawdzania kolejnych zawodników z młodzieżowych grup Górnika. Dzięki temu w wyjściowym składzie zespołu rezerw znalazł się Marcel Obroślak, dla którego był to pierwszy mecz w seniorskiej piłce. Szkoleniowca Górnika II może cieszyć także powrót do regularnych treningów kontuzjowanego w ostatnim czasie Bartosza Fiedenia. Liczba gra-

czy zmagających się z różnymi urazami jest jednak w Łęcznej dalej bardzo duża.

Obijali słupki i poprzeczki

W pierwszej połowie nie padła żadna bramka, chociaż obie drużyny miały swoje okazje. Łęcznianie w pierwszym kwadransie grali dość chaotycznie, ale i tak stwarzali sobie całkiem niezłe sytuacje. Najdogodniejsze z nich miał Piotr Grober. Skrzydłowy Górnika już po kilku minutach gry mógł otworzyć wynik meczu. Ciekawą akcję na prawej stronie przeprowadził Patryk Orysz, który zagrał do ustawionego w okolicy szesnastki Grobera, ale ten w dogodnej sytuacji uderzył prosto w bramkarza. Niedługo później zawodnik Górnika II mógł się zrehabilitować, ale tym razem trafił w słupkę. Bliski zdobycia gola był także Bartosz Fiedień, ale dwukrotnie strzelał groźnie tuż obok bramki. Swoje okazje miał także całkiem niezły dysponowany tego dnia Krysztal. Igora Belkę raz uratowała jednak poprzeczka, a w innej sytuacji słupek.

Rozwiązali worek z bramkami

Na otwarcie wyniku po zmianie stron nie trzeba było długo czekać. Chwilę po przerwie skrzydłem z piłką pomknął aktywny tego dnia Piotr Grober i dograł na bliższy słupek do Bartosza Fiedenia, który nie miał najmniejszego problemu z pokonaniem bramkarza gości. W 80 min. Górnik II podwyższył stan meczu. Kilku rywali przy rzucie rożnym dla gospodarzy ustawiło się daleko od pola karnego, żeby ewentualnie przejąć wybitą piłkę i ruszyć z błyskawicznym kontratakiem. Piotr Grober dobrze jednak dośrodkował, a Jakub Wawrzusiszyn ubiegł obrońcę i strzałem w długi róg trafił na 2:0. W ostatnich minutach Krysztal zdołał jeszcze zmniejszyć rozmiar porażki. Po dośrodkowaniu zza linii pola karnego w polu karnym niekryty był Krystian Wołoch, który strzałem głową pokonał bramkarza Górnika II. Więcej goli już w Łęcznej nie padło i sparing zakończył się wygraną gospodarzy.



Jacek Fiedień, trener Górnika II

Popełniliśmy więcej błędów niż tydzień temu

W starciu z Krysztalem byli u nas debiuty, przesunięcia i wprowadzanie młodzieży do gry. Czyli w sumie bez większych zmian. Wrócili jedynie Bartosz Fiedień i Jakub Dziewulski. Wynik cieszy, chociaż nie jest on dla mnie istotny. Chłopcy może

jednak na treningi będą wychodzić w najbliższym tygodniu bardziej zmobilizowani, bo morale zawodników są wyższe. Uważam jednak, że zagraliśmy w tym meczu trochę słabiej niż w przegranym tydzień temu meczu z Granitem Bychawa. Popełniliśmy na pewno więcej błędów w obronie i przy wyprowadzaniu piłki. Szczególnie chaotyczne było pierwsze 15-20 minut. Potem gra się już wyrównała, chociaż Werbkowice grały całkiem niezle i dobrze radziły sobie w wysokim pressingu. W drugiej połowie mecz był w naszym wykonaniu trochę lepszy. Zdobyliśmy dwa gole, ale w końcówce straciliśmy gola, który nie powinien paść. Cieszę mnie na pewno kolejny debiut w zespole oraz to, że wyglądaliśmy dobrze pod względem biegowym i całkiem niezle operowaliśmy piłką. Przygotowujemy się dalej zgodnie z planem do rundy wiosennej. Jestem pewny, że ci którzy regularnie trenują, będą dobrze przygotowani do gry. Jak ktoś odpuszcza, to jego strata. Nie układamy naszej pracy pod sparingi. Realizujemy swoje zadania treningowe niezależnie od tego z kim będziemy grać

Górnik II Łęczna - Krysztal Werbkowice 2:1 (0:0)

Bramki: B. Fiedień 50', Wawrzusiszyn 80' - K. Wołoch 85'. Górnik II: Belka - Dziewulski,

Sobiesiak, Tomasiak, Duda, P. Perdun, Obroślak, zawodnik testowany, Grober, Orysz, B. Fiedień. Ponadto grali: Kocyla, Wawrzusiszyn, M. Perdun, Mileszczyk. Krysztal: Suchodolski - K. Wołoch, Śmiałko, Borys, Lu-

Z mocnym Opolaninem

W następnym sparingu Górnik II zmierzy się z Opolaninem Opole Lubelskie. Ich najbliższy rywal w zimie przygotowują się do walki o awans do IV ligi. Aktualnie gracze Daniela Szwecza plasują się na drugim miejscu w tabeli lubelskiej klasy okręgowej, mimo że w 16 spotkaniach wygrali aż 14 razy, raz zremisowali i ponieśli zaledwie jedną porażkę. Minimalnie lepszym bilansem może pochwalić się jedynie Świdniczanina Świdnik Mały. Dla młodych Górników z pewnością nie będzie to łatwe starcie. Spotkanie z Opolaninem zostanie rozegrane w Łęcznej w najbliższą sobotę o godz. 11:00.

terek, Denkwicz, Nieradko, Warecki, Omański, A. Wołoch, Reszczyński. Ponadto grali: Sas, Drewniak, Łappo, Kozak.

(kuba)

PIŁKA NOŻNA W sobotę przyjedzie Sparta. Maksymiuk i Buczek o krok od podpisania umów

Nogi ciężkie, ale trzeba myśleć

W minioną sobotę lubartowianie przegrali drugi mecz z rzędu. Lepszy od Lewartu okazali się piłkarze Granitu.

Przyjemniejsza praca

- W tygodniu ponownie ciężko popracowaliśmy. W poniedziałek mieliśmy wolne po czterech tygodniach pracy. Tak się robi. Za nami trochę inne zajęcia. Ćwiczyliśmy od wtorku do piątku. Skupiamy się nad wytrzymałością specjalną. Biegamy krótsze dystanse, ale z większą intensywnością. Chłopcy mają większą radość, bo wykonujemy ćwiczenia z piłkami przy nodze - mówi Tomasz Bednaruk.

Chorzy i kurs

Szkoleniowiec w sparingu nie mógł skorzystać z trzech zawodników. Daniel Gliniak i Bartosz Duda są chorzy, zaś Dawid Pożak przebywał na kursie trenerskim. - Początkowo miał nie grać Dariusz Michna, który narzekał na ból w kolanie, ale



- Długo budowaliśmy atak, w który zaangażowanych było sześciu zawodników. W końcowej fazie w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Grzegorz Fularski i go przerzucił - mówi szkoleniowiec Lewartu (fot. Piotr Wołowik)

ostatecznie wyszedł na boisko - dodaje.

Dojdzie dwóch?

Z zespołem nadal trenują Jakub Buczek i Arkadiusz Maksymiuk. - Liczę, że zostaną naszymi graczami. Z tego, co mi wiadomo, Arek zgodził się na nasze warunki i jeśli nie zdarzy się nic nieprzewidywanego, będziemy mieli go do dyspozycji na wiosnę. Podobnie jest z „Buniem”. Chce u nas grać, stara się na treningach.

Niewymuszone błędy

W sobotę lubartowianie ulegli Granitowi. Zespół z Bychawy to beniaminek IV ligi, który po pierwszej części sezonu zajmuje miejsce w czubie tabeli. - To był mocny sparing dla naszego zespołu. Niestety, ale popełniliśmy bardzo dużo błędów przy budowaniu akcji. Pojawiły się niewymuszone błędy. Zdaję sobie sprawę, że chłopcy mają w nogach ciężkie treningi, ale to nie zwalnia od myślenia. Wcześniej nie mieliśmy problemów w tej kwestii. Szwan-

SPARINGI LEWARTU

6:0 POM Iskra Piotrowice
4:2 Świdniczanica Świdnik
1:3 Avia Świdnik
1:2 Granit Bychawa
22.02., Sparta Rejowiec Fabr.
29.02., Podlasie Biała Podl.
07.03., Łada Biłgoraj
14.03., termin wolny

kowały fazy przejściowe, wolno wracaliśmy na swoje pozycje. Pokazaliśmy słabszą dyspozycję, chociaż momentami umieliśmy mocno zdominować rywali, ale to nie przekładało się na skuteczność - mówi Bednaruk.

Spryt „Fulara”

Lubartowianie bardzo szybko stracili bramkę, bo po niespełna 180 sekundach. Jeszcze przed upływem pół godziny spotkania wyrównali. - Długo budowaliśmy atak, w który zaangażowanych było sześciu zawodników. W końcowej fazie w sytuacji sam na sam z bramkarzem znalazł się Grzegorz Fularski i go przerzucił. W drugiej połowie Krystian Żelisko uderzył w słupek, a Granit miał po-przeczkę. Dariusz Michna uderzył głową nad bramką, chociaż był trzy metry od celu. Dośrodkowywał Aleks Aftyka - dodaje.

Dwa błędy sędziego

Lubartowianie zdobyli gola na 2:1, jednak nie został uznany. Bramkarz rywali wyszedł poza pole karne i zagrał ręką. Piłkę szybko ustawił Żelisko, a ta wtu-rlała się do siatki. Ku zdziwieniu wszystkich sędziego nie uznał bramki. Kazał powtórzyć rzut wolny, a golkipera Granitu nie ukarał nawet żółtą kartką.

Lewart Lubartów - Granit Bychawa 1:2 (1:1)

Bramki: Fularski 29' - Pęcak 3', Piwnicki 71'.

Lewart: Wójcicki - Michałów, Budzyński, Bronowicki, Niewiński, Najda, Fularski, Maksymiuk, Szczotka, Kotowicz, Nowak.

Ponadto grali: Długosz, Żelisko, Buczek, Filipczuk, Pokrywka, Majewski, Michna, Aftyka, Pokrywka, zaw. testowany.

Melodia przyszłości

W drugim z rzędu spotkaniu kontrolnym zagrał zawodnik, którego nie udało się ustalić personalii.

Wiadomo, że w tym roku skończy 18 lat. - Może grać jako lewy lub prawy obrońca, jak też

na wahadle. Ma niezłe warunki fizyczne, a w swoim CV ma występy w zespołach grających w Centralnej Lidze Juniorów. To melodia przyszłości, ale bardzo dobry materiał na znakomitego zawodnika - mówi Bednaruk.

W sobotę u siebie

Piąty sparing w okresie przygotowawczym odbędzie się 22 lutego. O godz. 11 Lewart rozpocznie walkę z ligowym rywalem - Spartą Rejowiec Fabryczny. - To drugi z rzędu przeciwnik, z którym powalczymy na wiosnę o punkty. Później czeka nas trzecioligowiec, a w próbie generalnej spotkamy się z Ładą Biłgoraj - mówi opiekun biało-niebieskich.

GIEŁDA LEWARTU

PRZYBYLI: Konrad Szczotka, Krystian Żelisko (obaj Wisła Puławy).

MOGĄ PRZYJŚĆ: Jakub Buczek (ostatnio Hetman Zamość), Arkadiusz Maksymiuk (ostatnio Wisła Puławy).

MOGĄ ODEJŚĆ: Dawid Iskierka (wypożyczenie).

ODESZLI: -

mp

„Kompan” w Błękitnych



Mateusz Kompanicki wypromował się w Lewarcie, skąd trafił do Chełmianki Chełm, a następnie GKS-u Katowice (fot. Piotr Wołowik)

Wychowanek Lewartu przeniósł się nad morze. Mateusz Kompanicki do końca sezonu będzie występował w Błękitnych Stargard.

23-latek w rundzie jesiennej rozegrał sześć meczów (144 minuty) i zdobył jednego gola w barwach GKS-u Katowice. Większość czasu przesiedział na ławce rezerwowych. „Kompan” skorzystał z oferty ekipy z tego samego poziomu rozgrywkowego (II liga) i został wypożyczony do zespołu prowadzonego przez Adama Topolskiego.

mp

ROZMOWA Z Dawidem Pożakiem, zawodnikiem Lewartu Lubartów

Chciałbym ustrzelić dublet: awans i dyplom

Czekasz na pierwszy gwizdek w meczu o punkty?

- Oczywiście, jak najbardziej.

Który to twój okres przygotowawczy?

- Nigdy tego nie liczyłem, ale zima jest po to, by naładować akumulatory aż do końca rundy jesiennej. Teraz każdy zespół ma kilkanaście tygodni na to, by zbudować formę fizyczną na najbliższe miesiące.

Pamiętasz czas, kiedy trener szczególnie dawał do pieca?

- Dokładnie. Każdy szkoleniowiec, z którym miałem okazję współpracować, nie oszczędzał swoich zawodników, oczywiście na swój sposób. Każdy jest świadomy tego, że zima jest bardzo ważna, a weryfikacją jest liga, a wówczas forma prezentowana przez każdego gracza.

Kiedys były minusowe temperatury, śnieg...

- Młodzi zawodnicy nie wiedzą, co to znaczy. Kiedys było trudno przetrwać zimę. Teraz zdarza się, że gracze wychodzą na zajęcia w samych spodenkach. To nie moja szkoła, chociaż każdy odpowiada za siebie. Zawsze ubieram się grubiej, by nie przeziębć się i nie tracić niepotrzebnie kilku dni ze względu na chorobę.



Lewart będzie silniejszym zespołem niż w pierwszej rundzie?

- Wierzę, że każdy z nas stanie się jeszcze lepszym zawodnikiem. Będziemy lepsi jakościowo i ilościowo, gdyż już teraz jest nas więcej. Prezes Maciej Jaworski dobrze popracował i na wypożyczenia przyszli do nas: Konrad Szczotka i Krystian Żelisko. Z tego, co wiem, blisko związania się z Lewartem są kolejni: Kuba Buczek i Arek Maksymiuk. Rywa-

lizacja na pozycjach mocno się zwiększyła. Widać to na każdym z zajęciach treningowych.

Dadzą dużo zespołowi?

- Oczywiście. Taki Konrad Szczotka i Arek Maksymiuk z udziałem innych zawodników, w tym kilku z obecnej naszej kadry, dokonali historycznego wyczynu i wywalczyli awans na zaplecze Ekstraklasy. Pierwszy z nich w ostatnich miesiącach był pomijany przy ustalaniu pierwszego składu

w Wiśle Puławy i wierzę, że zmiana otoczenia wpłynie na niego pozytywnie. Ba, jestem o tym przekonany. Już teraz widać, że jest zupełnie innym zawodnikiem niż ostatnio. Arka pożegnano w Wiśle i z pewnością będzie chciał udowodnić swoje umiejętności.

Lewart jest skazany na wygranie ligi?

- Nie kryjemy ambicji, że chcemy awansować. Będziemy robić wszystko, by tak się stało. W tym momencie jesteśmy na najlepszej drodze, by to osiągnąć, ale wiemy, że jeszcze daleka droga. Z szacunkiem podchodzimy do każdego przeciwnika. Nie możemy sobie pozwolić na błędy. Wierzymy, że ciężka praca zimą odda na boisku. Postawą na nim chcemy sami decydować o wyniku każdemu starciu, a nie zdawać się na los i szczęście.

Zdajesz sobie sprawę, że „sprężarka” przeciwko Lewartowi ze strony przeciwników będzie jeszcze większa?

- Wiadomo, że każdy chce pokonać lidera. Wiemy, że czeka nas ciężka wiosna. Za naszymi plecami jest silna stawka: Tomasz Huragan. We wszystkich ekipach

doszło do wzmocnień. Runda rewanżowa zapowiada się naprawdę ciekawie.

A jeśli Lewart nie wygra ligi? Piłka nożna jest brutalna i nieprzewidywalna?

- Rzetelna praca w okresie przygotowawczym w połączeniu ze wzmocnieniami powinna dać nam pierwsze miejsce. Wierzę, że tak będzie.

Czyli w czerwcu powiesz o sobie: wywalczyłem awans?

- Mam taką nadzieję.

W sparingu z Granitem nie wystąpiłeś. Dlaczego?

- Obecnie odbywam kurs UEFA B w Lublinie. W maju czekają mnie egzaminy końcowe. Chciałbym ustrzelić dublet: awans i dyplom.

Prowadzisz jakąś drużynę?

- Opiekuję się dziećmi w Lubartowie. Mam pod opieką rocznik 2014. Ostatnio braliśmy udział w turnieju bez klasyfikacji punktowej. Liczyła się dobra zabawa, gole. Bardzo im się to spodobało. Na każdych zajęciach słyszę: trenerze, kiedy znowu zagramy. Od zawsze ciekawiła mnie rola trenera.

mp

W zdesakralizowanej kaplicy utworzono nowy biznes

Zdrowotne seanse w byłej kaplicy

Puławy: Dwa tygodnie temu w dawnej kaplicy parafii pw. Świętej Rodziny w Puławach otwarto komorę normobaryczną. Pieniądze z dzierżawy obiektu będą trafiały na konto zadłużonej parafii. Choć zainteresowanie komorą jest duże, to nie brakuje krytycznych komentarzy co do samego miejsca.

Parafia wciąż spłaca długi

O problemach w parafii pisaliśmy w ubiegłym roku. Poprzedni proboszcz ks. Henryk Olech w ubiegłym roku odszedł na emeryturę zostawiając kościół z blisko milionowym zadłużeniem. To za jego czasów wybudowano nowy kościół, który został oficjalnie poświęcony kilka miesięcy temu. Jak wymieniał jesienią podczas niedzielnej kazania nowy proboszcz, dług stanowiły m.in. zobowiązania wobec Kurii Metropolitalnej oraz niezapłacone faktury za prace wykonane przy nowym kościele (za ołtarz adoracji oraz za wykonanie posadzki).

Aby ratować sytuację finansową parafii nowy proboszcz postanowił sprzedać niepotrzebne obrazy. Zaciągnął także kredyt na spłatę długów. Z kolei były proboszcz wydzierżawił prywatnej firmie budynek byłej kaplicy. To również miało przynosić parafii zyski z płaconego przez najemcę co miesiąc czynszu. To właśnie tam uruchomiono komorę normobaryczną.



Dawna kaplica przy parafii pw. Świętej Rodziny w Puławach została zdesakralizowana i wynajęta firmie Biobaric. Otwarcie komory normobarycznej nastąpiło 3 lutego

Uzdrowienie ciała, zamiast uzdrowienia ducha

Od 3 lutego w miejscu dawnej kaplicy, która została zdesakralizowana powstał nowy biznes, a konkretnie komora normobaryczna. Budynek wynajęła firma Biobaric z Iwanisk (woj. świętokrzyskie).

- Pomysł wziął się z stąd, że mój tata miał kiedyś problemy zdrowotne z głową kości udowej. Sam korzystał z takiej komory i odczuł dużą poprawę. Lekarze byli zaskoczeni jego wynikami badań i kazali mu z tego dalej korzystać. Są biznesmeni w Polsce, którzy mają prywatne

komory. Budynek okazał się idealny pod nasze potrzeby, więc postanowiliśmy, że wynajmiemy lokal. To pierwsza taka komora w Puławach - opowiada Łukasz Książek, właściciel Biobaric. Do pomieszczenia może się zmieścić 15 osób. Terapia w takiej komorze może wzmocnić układ odpornościowy. Odpowiednie ciśnienie atmosferyczne w połączeniu ze zwiększoną zawartością dwutlenku węgla i wodoru pozwala lepiej przyswajać tlen przez komórki organizmu człowieka.

- Komora może pomóc wszystkim. W zależności, czy to jest ko-

morę normo czy hiperbaryczną, chodzi o odbudowywanie się naszego organizmu przy terapii tlenowej. Przy oddychaniu występuje zjawisko samoregeneracji. Dzięki zwiększonemu poziomowi tlenu nasze komórki macierzyste samoczynnie się namnażają, a dzięki takim komórkom w naszym organizmie zachodzą procesy samoregeneracji. Najczęściej przychodzą ludzie z powikłaniami reumatologicznymi czy udarowymi - tłumaczy Książek.

W ciągu dwóch tygodni od uruchomienia komory zjawili się mnóstwo zainteresowanych osób,



Do dyspozycji pacjentów jest 15 stanowisk. Komora normobaryczna pomaga powrócić do zdrowia po urazach czy operacjach, dodatkowo wzmacnia układ odpornościowy. Jeden seans trwa dwie godziny



Łukasz Książek,

właściciel Biobaric

Budynek okazał się idealny pod nasze potrzeby, więc postanowiliśmy, że wynajmiemy lokal. To pierwsza taka komora w Puławach. Komora może pomóc wszystkim

które skorzystały z oferty Biobaric. Obecnie dwugodzinny seans kosztuje 100 zł dla dorosłych, a 50 zł dla osób w wieku 7-16 lat. Dzieci do 6 lat mogą korzystać bezpłatnie.

- Ostatnio mieliśmy gości z Jarośławia (woj. podkarpackie przyp. red.). Grupy wiekowe są bardzo zróżnicowane, mamy klientów, którzy przychodzą z dziećmi, ponieważ ta terapia jest zbadana naukowo w kierunku terapii dla dzieci autystycznych. Nie jest to pierwsza komora na pobliskim rynku. W Polsce jest ich około 60 - tłumaczy właściciel Biobaric. Koszt miesięcznego

utrzymania komory, w tym czynszu dzierżawy, będzie wynosił około 10 000 zł.

Proboszcz nie chce komentować sprawy

O kwestie dzierżawy kaplicy i przeznaczenia środków z miesięcznego czynszu, jaki parafia płaci dzierżawcy oraz sam pomysł takiego wykorzystania budynku zamierzaliśmy zapytać obecnego proboszczę parafii pw. Świętej Rodziny. Niestety ks. Ryszard Winiarski nie chciał na ten temat rozmawiać.

Dominik Kęsik

- Starzy ludzie nie powinni mieć psów - miała powiedzieć działaczka do 71-latk

Szarpanina o psa z finałem w sądzie

Puławy: - Te kobiety darły się na mnie. Zostałem uderzony i zabrano mi psa - tłumaczył w sądzie Stanisław S. oskarżony o znęcanie nad psem. Podczas spaceru miał kopać i okładać szczeniaka smyczą. Oskarża go puławska prokuratura i fundacja „Uszy do góry”, której prezesem jest znana dziennikarka Anna Filipowska.

Mężczyźnie grozi do trzech lat więzienia

Czy 65-latek jest winny znęcania nad psem? Na to pytanie ma odpowiedzieć puławski sąd rejonowy. Zgodnie z aktem oskarżenia Prokuratura Rejonowa w Puławach zarzuca Stanisławowi S., że 23 września ubiegłego roku znęcał się nad psem, kopiąc go i bijąc smyczą.

Taki czyn wyczerpuje zapisy 35 artykułu Ustawy o ochronie zwierząt i na tej podstawie, oskarżonemu grozi kara więzienia do trzech lat. Nie wiem, czego ode mnie chcą

Na rozprawie otwierającej proces 65-latek pojawił się on sam, odpowiadający z wolnej stopy, jego żona, przedstawicielki fundacji „Uszy do góry” i jeszcze jeden świadek wydarzeń z wieczora 23 września. Jako pierwszy przy barierce stanął oskarżony. Na pytanie sędziego nie przyznał się do zarzucanego czynu i postanowił złożyć wyjaśnienia.

- Zostałem uderzony i psa mi odebrano. Mam zaświadczenie od lekarza weterynarii, że pies nie był bity. Że miał regularnie robione wszystkie szczepienia, zabiegi itp. Ten piesek to prezent urodzinowy dla mojej żony, jak ja mógłbym go bić? - mówił oskarżony. Wyjaśniał, że to młody pies, jeszcze nie nauczony chodzenia na smyczy i dlatego mógł się ciągnąć na smy-

czy, ale absolutnie nie był bity. Na pytanie Anny Filipowskiej, występującej jako oskarżyciel posiłkowy, mężczyzna odpowiadał, że nikt z sąsiadów nie zwracał mu uwagi, by nie właściwie traktował psa, bo nic takiego nie miało miejsca.

- Nie znam tych ludzi, nie wiem o co im chodzi. Te kobiety podbiegły do mnie i darły się na mnie, a ja kazałem im się odwalić. W pewnym momencie doskoczył do mnie jakiś facet z samochodu i mnie uderzył. Wypadła mi smycz, a pies uciekł. Myślę, że cała ta akcja była zrobiona, bo spodobał im się pies i dlatego chciały go zabrać - mówił Stanisław S.

Zaatakował nas, a potem uciekł

Inaczej sprawę widzą przedstawicielki fundacji - przed sądem zeznawały Anna Filipowska i Alicja Domańska. To ta druga kobieta

miała zauważyć, jak mężczyzna bije psa.

- Podwoziłam Alicję samochodem na ul. Czartoryskich, kiedy nagle krzyknęła „Zatrzymaj auto! Co ten drań robi!”. Wskoczyła z samochodu i pobiegła w stronę uliczki. Mężczyzna bił malutkiego, białego pieska. Na moich oczach kopnął go 3 albo 4 razy i okładał smyczą po grzbiecie. Piesek kulił się - relacjonowała w sądzie Filipowska.

- Ala próbowała wyrwać mężczyźnie smycz, ale on ją brutalnie zaatakował. Kiedy do nich podbiegłam, zaczęłam odciągać tego mężczyznę, ale wtedy skierował agresję w moją stronę. Robił zamachy i w końcu udało mu się uderzyć mnie w żuchwę - kontynuowała prezes fundacji.

- Nawet jak już byłam przy nim, pan traktował psa razami. Wobec mnie pan bardzo źle się zachowywał. Rzucił epitetami, których nie chcę tu powtarzać.

Wymachiwał rękami, a ponieważ smycz była krótka, piesek krążył jak na karuzeli. Mężczyzna wymachiwał rękami i nogami we wszystkich kierunkach i lekko oberwałam, aż musiałam się cofnąć. Koleżankę też zaatakował. Gdy podbiegli do nas inni ludzie, pan zaczął uciekać - mówiła Domańska. Kobiетom miało pomóc dwóch mężczyzn i kobieta, która jak się okazało była policjantką (w tamtym momencie była w cywilnym stroju).

Pani z fundacji mnie obrażała

Przed sądem zeznawała również 71-letnia żona oskarżonego, Halina, która mocno całą sytuację przeżywa, a na dodatek problemy ze słuchem pogłębiły jej stres w czasie rozprawy. Opowiadała, że zaczęła szykować kolację, kiedy mąż wyszedł z psem. Nagle zadzwonił domofon.

- Mąż powiedział tylko „idź po psa”. Przestraszyłam się, że może wpadł pod samochód. Wysłałam jak stałam i zobaczyłam przed blokiem zbiegowisko. Jakaś pani trzymała mojego psa, a on się wyrwał. Prosiłam, żeby mi go oddała, ale ona mówiła, że czeka na policję. Prosiłam cały czas, ale ona mi odmawiała. Było mi szkoda psa, to dopiero było znęcanie! Kiedy policja przyjechała, kazała im oddać mi psa - mówiła pani Halina. W trakcie zeznań rozplakała się.

- Ta pani zaczęła mi ubliżać i mówiła, że starzy ludzie nie powinni mieć psów - mówiła rozdzierzanym głosem. Powiedziała też, że nigdy nie widziała, żeby mąż źle traktował psa i że piesek nie boi się go. Teraz jej mąż już nie wychodzi z psem, bo po tamtej sytuacji boi się.

Kolejna rozprawa odbędzie się w marcu. Sąd wezwał kolejnych świadków zdarzenia z 23 września.

Kamil Wąsik

PIŁKA RĘCZNA Mecz się opóźnił przez awarię autokaru. We środę puchar, a w sobotę mecz w Szczecinie

Pewnie, chociaż bez błysku

Ośmiobramkową przewagę uzyskali Azoty nad Stalą Mielec na koniec spotkania 21. serii PGNiG Superligi. Jednak prowadzenie miejscowych nie w każdym momencie meczu było tak okazałe. Ambitny zespół z Mielca był w drugiej połowie bliski sprawienia niespodzianki. Na szczęście tylko przez kilka minut...

Początek meczu nie zwiastował emocji. Puławianie grali bardzo pewnie w ataku, szybko uzyskując kilkubramkową przewagę. W 10. minucie gospodarze prowadzili już 8:3. Wyraźne prowadzenie utrzymywało się niemal przez całą pierwszą połowę. W 20. minucie po голу najsilniejszego w szeregach puławian Andrija Akimenko Azotowcy wygrywali już 15:7, ostatecznie kończąc pierwszą odsłonę z pięciobramkową przewagą.

Taka przewaga utrzymywała się przez pierwsze 10 minut drugiej połowy. I kiedy wydawało się, że stalowcy zaczęli opadać z sił (przyjechali w 12-osobowym składzie) oni zaczęli powoli odrabiać straty. W ataku szalał Miljan Ivanović (łącznie 12 goli) i ku zaskoczeniu miejscowej publiczności na 10 minut przed końcem meczu goście złapali kontakt – 27:26. Mielczanie mieli nawet szansę na doprowadzenie do remisu, ale źle rozegrali kontratak. Podrażnieni miejscowi skupili się na końcówkę meczu i odjechali rywalom. Trzeba jednak przyznać, że bardzo duża w tym zasługa Valentyna Koshovego, którego świetne interwencje pozwoliły puławianom zbudować przewagę i wygrać mecz wyraźnie.

Wyrozumiałość puławian Spotkanie to pierwotnie miało rozpocząć się o godzinie 17, ale pierwszy gwizdek zabrzmiał trzydzieści minut później.

Powód? Bardzo prozaiczny. Autokar, którym podróżowali zawodnicy Stali, uległ awarii. - Dziękujemy gospodarzom za wyrozumiałość - napisał na Twitterze mielecki klub, odnosząc się tym samym do

puławian, którzy bez problemów zgodzili się na opóźnienie spotkania. W odpowiedzi Azoty życzyły szczęśliwej drogi. Z Mielca do Puław jedzie się około dwóch i pół godziny i w końcu „Czeczenci” dojechali na hali w Puławach.

AZOTY-PUŁAWY – STAL MIELEC 36:28 (19:14)

Azoty-Puławy: Koshowy, Wiejak – Akimenko 6, Rogulski 5, Jarosiewicz 5, Podsiadło 4, Gumiński 4, Szyba 3, Kowalczyk 3, Bachko 2, Przybylski 2, Dawydzik 1, Seroka 1, Łangowski.

Stal Mielec: Andelić 1 – Ivanović 12, Nowak 4, Valyntsau 4, Krępa 2, Chodara 2, Krupa 2, Misiewicz 1, Janyst, Jędrzejewski.

Upomnienia: Podsiadło, Bachko – Jędrzejewski, Ivanović.

Kary: 8 min. (Dawydzik x2, Przybylski x2) – 12 min. (Jędrzejewski x2, Nowak, Chodara, Misiewicz, Krępa).

Czerwona kartka: Dawydzik 55', za faul.

Sędziowali: Dąbrowski, Staniek (obaj Kielce).

Widzów: 720.

Przyjadą kaliszanie

We środę (19 lutego) odbędzie się kolejny mecz Azotów.

Puławianie w ramach 1/8 finału PGNiG Pucharu Polski. Rywalem naszych będzie Energa MKS Kalisz. Początek starcia o godz. 17:00.

PROGRAM 1/8 FINAŁU

Azoty Puławy - Energa MKS Kalisz
Zagłębie Lubin - Pogoń
Szczecin
Miedź Legnica - Grupa Azoty Tarnów
Górniki Zabrze - Stal Mielec

W Wybrzeżu

Jakub Moryń został zawodnikiem Torus Wybrzeża Gdańsk. Były reprezentant Polski, do niedawna gracz Azotów Puławy, przeniósł się do drużyny z Trójmiasta na zasadzie wolnego transferu. Z klubem związał się umową do końca trwającego sezonu.

Były zawodnik Azotów rozwiązał kontrakt w Puławach w styczniu i od tego czasu rozważał różne kierunki. Najbardziej przekonująca była oferta z Trójmiasta i w przededniu wtorkowego spotkania z PGE VIVE Kielce



„Valik” najlepszy
Najlepszym zawodnikiem Azotów w meczu ze Stalą został uznany Valentyn Koshov. W ekipie przeciwników nagrodę otrzymał Miljan Ivanović. Obaj odebrali puchar, który wręczyła wiceprzewodnicząca rady miasta Puławy Marzanna Pakuła



Łukasz Rogulski i spółka pokonali Stal, chociaż mielczanie w drugiej połowie mieli szansę na bramkę wyrównującą

udało się ustalić wszystkie szczegóły. – Rozmawiałem z Kubą wcześniej – zaznacza trener Krzysztof Kisiel. – Przedstawiłem mu sytuację, w której się znajdujemy i czego ewentualnie od niego bym oczekiwał. Klub i zawodnik się porozumieli i dlatego od kilku dni jest na naszych zajęciach – dodaje.

MECZE W TV

Znamy kolejne spotkania, które będzie można zobaczyć na antenie TVP Sport, stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji mobilnej.

21.02., 18:00 Górnik - Chrobry
22.02., 20:30 MKS Kalisz - Wybrzeże
25.02., 18:00 Piotrkow. - Pogoń



Jakub Moryń do końca sezonu będzie reprezentował barwy Wybrzeża Gdańsk



Miljan Ivanović napsuł krwi naszym. Serbski rozgrywający rzucił aż 12 goli. O połowę mniej zaliczył Andrii Akimenko (z prawej)

PGNiG SUPERLIGA

WYNIKI 21. KOLEJKI

Azoty - Stal 36:28
Piotrkow. - GA Tarnów 22:21
Zagłębie - Górnik 24:30
MMTS - Gwardia 21:24
Wybrzeże - Vive 17:27
Orlen - Kalisz 30:23
Chrobry - Pogoń 25:25, k. 3:1

	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	PGE Vive Kielce	21	60	750:493
2.	Orlen Wisła Płock	21	60	613:460
3.	Górniki Zabrze	21	51	602:523
4.	Azoty Puławy	21	43	633:556
5.	Gwardia Opole	21	34	558:570
6.	Pogoń Szczecin	21	31	555:585
7.	MKS Kalisz	21	30	531:576
8.	Zagłębie Lubin	21	29	547:585
9.	Chrobry Głogów	21	26	563:591
10	Piotrkowianin	21	18	562:603
11	MMTS Kwidzyn	21	18	527:585
12	Wybrzeże Gdańsk	21	17	513:595
13	Gr.Azoty Tarnów	21	12	500:623
14	Stal Mielec	21	12	513:622

NASTĘPNE KOLEJKI

(17/22.02): Pogoń - Azoty (22.02., godz. 18:00), Stal - Piotrkowianin, Górnik - Chrobry, Gwardia - Zagłębie, Vive - MMTS Kwidzyn, MKS Kalisz - Wybrzeże, Grupa Azoty Tarnów - Orlen.

AZOTY : STAL 36 : 28 (19 : 14)		
MIN.	WYNIK	STRZELC
1	1:0	Jarosiewicz
3	2:0	Przybylski
3	2:1	Misiewicz
4	3:1	Seroka
5	4:1	Rogulski
6	4:2 K	Ivanović
7	5:2 K	Rogulski
8	5:3	Valyntsau
9	6:3	Jarosiewicz
10	7:3	Bachko
10	8:3	Jarosiewicz
13	8:4	Nowak
13	9:4	Podsiadło
14	9:5	Krupa
15	10:5	Podsiadło
15	10:6	Krupa
16	10:7	Ivanović
17	11:7	Dawydzik
17	12:7	Jarosiewicz
18	13:7	Jarosiewicz
19	13:8	Ivanović
20	14:8	Szyba
20	15:8	Akimenko
22	15:9	Andelić
22	16:9	Rogulski
25	16:10 K	Ivanović
26	17:10	Kowalczyk
26	17:11	Krupa
27	17:12 K	Ivanović
28	18:12	Szyba
29	18:13	Ivanović
29	18:14	Nowak
30	19:19 K	Rogulski
KONIEC PIERWSZEJ POŁOWY		
31	19:15	Nowak
32	20:15	Bachko
33	20:16	Ivanović
33	21:16	Akimenko
35	22:16	Gumiński
36	22:17	Ivanović
36	23:17	Akimenko
37	23:18	Szyba
37	23:18 K	Rogulski
38	23:19 K	Ivanović
40	23:20	Ivanović
41	24:20	Gumiński
42	24:21 K	Ivanović
42	25:21	Kowalczyk
43	25:22	Krupa
44	26:22	Gumiński
44	26:22 K	Ivanović
46	26:23	Nowak
47	26:24	Chodara
48	27:24	Przybylski
48	27:25	Ivanović
49	27:25 K	Gumiński
50	27:26	Chodara
51	28:26	Akimenko
51	29:26	Podsiadło
52	29:27 K	Valyntsau
53	30:27	Kowalczyk
55	31:27	Gumiński
55	31:27 K	Valyntsau
55	31:28	Valyntsau
56	32:28 K	Akimenko
57	33:28	Szyba
58	34:28	Podsiadło

Ile zarabiają nauczyciele w Rudnie?

Nauczycielka przeskoczyła dyrektora szkoły

GMINA MICHÓW:

Największy dochód osiągnęła Anna Rola, nauczyciel dyplomowany - 4 896,46 zł. Nieco mniej zarobiła dyrektorka szkoły Elżbieta Chomicka, także nauczyciel dyplomowany - 4 831,26 zł.

W gminie Michów funkcjonują trzy szkoły podstawowe. W poprzednim numerze publikowaliśmy zarobki największej szkoły - Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Michowie. W dzisiejszym wydaniu ujawniamy listę płac 27 nauczycieli ze Szkoły Podstawowej w Rudnie za listopad ubiegłego roku.

Na kwotę zarobków nauczycieli ma wpływ stopień ich awansu zawodowego oraz wymiar godzin. Dochodzą dodatki, na przykład za lata pracy, czy wychowawstwo, a w przypadku SP Rudno - dodatek wiejski. Niektórzy nauczyciele pracują w kilku szkołach i w ten sposób zapewniają sobie pełny etat, a także godziny nadwymiarowe.

Zarobki nauczycieli publikujemy na życzenie Czytelników, którzy po zeszłorocznym strajku chcieli dowiedzieć się, ile zarabiają pedagodzy uczący ich dzieci. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie rozstrzygnął, że nauczyciele są osobami publicznymi i ich zarobki są jawne. Powołując się na wyrok WSA, rozsyłamy wnioski o ujawnienie zarobków do kolejnych szkół.

Red.

Nazwisko i imię nauczyciela	Stopień awansu zawodowego	Wynagrodzenie brutto za listopad	Wynagrodzenie netto za listopad
Adamska Teresa	n. dyplomowany	5 580,40 zł	4 033,94 zł
Chomicka Elżbieta - dyrektorka	n. dyplomowany	6 710,40 zł	4 831,26 zł
Fuszara Andrzej	n. dyplomowany	5 282,70 zł	3 824,18 zł
Gajowniczek-Aftyka Iwona	n. dyplomowany	3 726,70 zł	2 726,35 zł
Goździcki Jarosław	n. dyplomowany	4 680,40 zł	3 399,23 zł
Greguła Anna	n. dyplomowany	4 580,40 zł	3 328,70 zł
Grzesiak Monika	n. dyplomowany	4 957,90 zł	3 595,13 zł
Jedut Dorota	n. mianowany	3 802,50 zł	2 779,87 zł
Jurecki Piotr	n. kontraktowy	2 072,94 zł	1 580,08 zł
Karabela-Wolińska Katarzyna	n. dyplomowany	6 368,53 zł	4 581,81 zł
Korzeniowska Hanna	n. dyplomowany	4 680,40 zł	3 399,23 zł
Kowalczyk Elżbieta - kierownik świetlicy	n. mianowany	4 793,30 zł	3 478,88 zł
Krawczak Jerzy	n. mianowany	3 943,30 zł	2 879,43 zł
Litwinek Michał	n. kontraktowy	2 956,12 zł	2 182,26 zł
Lemieszek Beata	n. stażysta	4 206,96 zł	3 065,47 zł
Łukasiewicz Renata	n. dyplomowany	5 394,70 zł	3 903,13 zł
Mazur Daria	n. kontraktowy	2 359,90 zł	1 811,87 zł
Micek Hanna	n. mianowany	1 673,74 zł	1 231,28 zł
Mierzwińska Anna	n. dyplomowany	4 984,70 zł	3 614,17 zł
Ks. Nowicki Wiesław	n. mianowany	2 166,66 zł	1 617,35 zł
Piskorska Małgorzata	n. dyplomowany	5 621,80 zł	4 063,46 zł
Rola Anna	n. dyplomowany	6 803,60 zł	4 896,46 zł
Struska Beata	n. mianowany	4 789,20 zł	3 475,66 zł
Targońska Ewa	n. dyplomowany	5 602 zł	4 048,90 zł
Targoński Stanisław	n. dyplomowany	5 531,30 zł	3 999,39 zł
Wilczyńska-Karabela Katarzyna	n. mianowany	4 927,60 zł	3 573,35 zł
Wronowska Marta	n. dyplomowany	704,02 zł	538,82 zł

Nie ma już wyznaczonego obszaru zagrożonego i zapowietrzonego

Ptasia grypa zatrzymana

Wojewoda Lubelski uchylił rozporządzenie dotyczące zwalczania wirusa oraz wynikające z niego zakazy. - Na razie udało się opanować rozprzestrzenianie wirusa - zaznacza wojewódzki lekarz weterynarii.

Mogą startować

„Mięso drobiowe pochodzące z terenu naszego powiatu jest całkowicie bezpieczne dla konsumentów” - informuje w swoim komunikacie Starostwo Powiatowe w Lubartowie.

- Wracamy do sytuacji sprzed ptasiej grypy. Właściciele ferm, w których wykryto wirusa mogą już działać na normalnych zasadach - mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki lekarz weterynarii. - Zakończyliśmy wszystkie niezbędne czynności, zneutralizowaliśmy pasze i ściółki, przeprowadzono dezynfekcję gospodarstw. Ludzie muszą się do tego oczywiście przygotować po przestoju.

Na przestrzeni ostatnich tygodni służby weterynaryjne nie odnotowały ani jednego przypadku ptasiej grypy u dzikich zwierząt.

- Już od ponad miesiąca nie było choroby ani u ptaków dzikich, ani na fermach. Na razie udało się opanować rozprzestrzenianie wirusa. Jeszcze jednego spokojnego miesiąca potrzebujemy, by powiedzieć, że całkowicie daliśmy radę - mówi Paweł Piotrowski, wojewódzki lekarz weterynarii.

Koniec izolacji

Ptasia grypa pojawiła się w gminie Uścimów w ostatnim dniu 2019 roku. Hodowle zaatakował wysoce

zjadliwy wirus, był to pierwszy taki przypadek w Polsce. W ciągu kilku godzin padły tysiące ptaków. Zaraza błyskawicznie się rozprzestrzeniła. Po trzech dniach obecność ptasiej grypy stwierdzono w czterech gospodarstwach w Starym Uścimowie. W sumie padło lub wybito grubo ponad 100 tys. ptaków.

Na mocy rozporządzenia wojewody ustanowiono obszar zapowietrzony w powiecie lubartowskim, obszar zagrożony w powiatach lubartowskim, łęczyńskim i parczewskim. Sam Stary Uścimów został odcięty od świata. Na drodze prowadzącej do miejscowości, przy obu wjazdach do wsi, stanęły radiowozy z włączonymi kogutami. Policjanci całą dobę pilnowali bowiem, by do miejscowości wjeżdżali jedynie mieszkańcy. Tę blokadę także już zniesiono.

Liczą straty

Właściciele ferm z powiatu lubartowskiego odczuwają skutki wirusa, który zmusił ich do zatrzymania działalności, przynajmniej na jakiś czas. Problem mają też ci, w gospodarstwach których nie wykryto choroby - ubojnie nie chcą skupować od nich drobiu. Tymczasem drób osiąga wiek i wagę, kiedy powinien zostać sprzedany, ale właściciele nie mogą tego zrobić. Muszą je więc przetrzymywać i karmić. To przynosi im straty.

Do tego handel drobiem lub produktami drobiowymi z terenów dotkniętych ptasią gripą na początku stycznia zawiesiły np. Białonę czy Hongkong. A nasz kraj jest największym eksporterem drobiu w Europie.

Dominik Smagała

Firlej gospodarzem powiatowych dożynek

Na 30 sierpnia wyznaczono termin organizacji powiatowego Święta Płonów. Znany jest też gospodarz - Dawid Tamowski zgłosił kandydaturę swojej gminy.

Zrzuć się na imprezę

Dożynki powiatowe w 2020 roku odbędą się w Firleju. Termin imprezy to 30 sierpnia.

- Byliśmy na spotkaniu samorządowców i podczas niego wójt Firleja zgłosił się z propozycją zorganizowania przez jego gminę tegorocznych dożynek. Zaaprobowano to Zarząd Powiatu i Rada Powiatu - wyjaśnia Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego.

Innych kandydatów na gospodarzy dożynek nie było. Nie wiadomo jeszcze, gdzie dokładnie odbędzie się impreza, ani też, jak będzie wyglądał podział finansowania wydarzenia pomiędzy gminę i Starostwo Powiatowe w Lubartowie.

- Będziemy oczywiście współfinansować imprezę, będąc jednocześnie jej

współorganizatorem - zapewnia Ewa Zybała.

Rotacja

To drugi rok z rzędu, gdy dożynki powiatowe odbywają się poza Lubartowem. Po zmianie władzy w Starostwie Powiatowym, gdy rządzenie powiatem przejęli od samorządowców z Polskiego Stronnictwa Ludowego kandydaci startujący z listy Prawa i Sprawiedliwości, ustanowiono rotacyjny system organizacji Święta Płonów. W poprzednich latach stałym miejscem dożynek był plac przed Pałacem Sanguszków, czyli siedzibą Starostwa Powiatowego. Takie rozwiązanie jeszcze za poprzedniej kadencji intensywnie krytykował m.in. Lucjan Mileszczyk, wówczas radny Rady Powiatu, dziś wicestarosta.

W ubiegłym roku dożynki powiatowe zorganizowano w Ostrowie Lubelskim. Władze powiatu zapewniły wkład w organizację dożynek na poziomie 50 tys. zł. Gwiazdą wieczoru były zespoły Loka i Golden Life.

Dominik Smagała



Z ŻYCIA PARAFII LUBARTOWSKICH

Parafia Wniebowstąpienia Pańskiego w Lubartowie

- Nauki przedślubne w niedzielę o godz. 16 w sali Centrum Pomocy.

Parafia Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie

- W niedzielę o godz. 17 w sali parafialnej wiosenny cykl nauk przedmażeńskich.
- W związku z beatyfikacją Sługi Bożego Ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego (7 czerwca 2020 w Warszawie) trwają zapisy w zakrystii na wyjazd autokarowy na uro-

czystości.

- Pielgrzymka do Ziemi Świętej w dniach 28 kwietnia - 5 maja. Kontakt w zakrystii.
- W czwartek (20 lutego) o godz. 19 rozpocznie się Lectio Divina.
- Siostry Felicjanki zapraszają dziewczęta (14-25 lat) na dzień skupienia w sobotę (22 lutego) w godz. 10-16.
- W niedzielę (23 lutego) po mszach św. o godz. 9, 10:30, 12, 13:15 kiermasz ciast, z którego dochód zostanie przekazany na leczenie 6-miesięcznego Franka Surdela, który zмага się z rdze-

niowym zanikiem mięśni.

Ratunkiem dla chłopca jest kosztowna terapia prowadzona w USA. Gdyby ktoś chciał wesprzeć akcję (np. pieczeniem ciasta) organizatorzy proszą o kontakt. Szczegóły w gablocie.
- Zmarł: + Józef Prażmo.

Parafia Św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamionce

- 23 lutego Niedziela Powołaniowa: ss. Felicjanki podczas każdej mszy św. przybliżą charyzmat swojego zgromadzenia i podzielą się świadectwem powołania. Po

mszy można nabyć materiały informacyjne, książki oraz różańce wykonane przez siostry. Ofiary na działalność związaną z duszpasterstwem dzieci i młodzieży.

- Parafia pożegnała: śp. Joannę Drodz z Kozłówek, 81 lat, śp. Augustynę Pulińskiego z Kamionki, 63 lata, śp. Janusza Serewę z Syr, 52 lata oraz śp. Annę Wolińską z Kozłówek, 41 lat.

PIŁKA NOŻNA – KLASA OKRĘGOWA

Polesie testuje i przegrywa

Ekipa z Kocka przegrała drugi sparing w trakcie zimowych przygotowań. Od Polesia silniejsza okazała się trzecia w tabeli klasy okręgowej Stal Poniatowa.

Do przerwy 0:1

W pierwszej połowie gracze z Poniatowej przeważali na boisku, dłużej utrzymywali się przy piłce, próbowali uderzeń z dystansu i dośrodkowań, ale tak naprawdę nie przekładało się to na klarowne sytuacje strzeleckie. Polesie natomiast całkiem nieźle się broniło i próbowało kontratakować, chociaż z ich ataków również niewiele wynikało. Jedyny gol w pierwszej części meczu padł w 20. minucie. Młody Michał Niedziela zdołał odbić trudne uderzenie jednego z rywali z rzutu wolnego, ale koledzy z drużyny trochę zaspali z asenkuracją i do piłki najszybciej dobiegł Hubert Poleszak, któ-

ry otworzył wynik meczu. Jak się potem okazało, był to jedyny gol w tej części spotkania.

Wypunktowani w końcówce

W drugiej połowie gra się wyrównała i do głosu zaczęli dochodzić również piłkarze z Kocka. Najlepsze sytuacje mieli dwaj testowani zawodnicy, ale obaj zbyt długo zwlekali z oddaniem strzału i nic z tego nie wyszło. Dwie kolejne bramki padły w samej końcówce. Najpierw podopieczni Grzegorza spóźnili się z kryciem i stracili gola po kontrataku, który wykończył Sylwester Parada. W jednej z ostatnich akcji wynik spotkania ustalił natomiast doświadczony Karol Strug.

POLESIE KOCK – STAL PONIATOWA 0:3 (0:1)

Bramki: Poleszak 20', Parada 85', Strug 90'.

Polesie: M. Niedziela – Dobosz, zawodnik testowany I, Feret, S. Guz, zawodnik

testowany II, K. Niedziela, zawodnik testowany III, zawodnik testowany IV, Adamczuk, zawodnik testowany V. Ponadto grali: B. Mitura, zawodnik testowany VI, VII, J. Guz.

Stal: Zawodnik testowany – M. Orłowski, Radziejewski, S. Pyda, Kucharczyk, Martyna, K. Orłowski, Żyszkiewicz, Poleszak, Stałęga, Strug. Ponadto grali: Rybarczyk, Zarzycki, Parada, Sobkowicz, Bryk, Pyć.

Czas obserwacji

W trakcie meczu trener z Kocka ponownie przyglądał się kilku zawodnikom. Coraz lepiej wygląda jeden ze środkowych obrońców, występujący ostatnio w A klasie. Obiecująco spisuje się także dwójka młodych, ale już całkiem doświadczonych środkowych pomocników z tej klasy rozgrywkowej. Na uwagę zasługuje również jeden z testowanych napastników. Jeżeli dołączy do Polesia,

Lokalne zmagania

W najbliższą sobotę na sztucznym boisku w Lubartowie zmierzą się ze sobą nasze dwie lokalne drużyny. O godz. 15:00 na murawę wybiegną zespoły Polesia Kock i GKS-u Niemce. We wrześniowym starciu tych zespołów lepsi okazali się gracze Tomasza Brzozowskiego, którzy wygrali na własnym terenie 2:0. Kocczanie z pewnością będą chcieli im się teraz zrewanżować, a następnie powtórzyć to w ligowych rozgrywkach.

z pewnością będzie sporym wzmocnieniem. Oprócz nich trener Białek obserwował również jednego zawodnika z okolic Kocka, który dał się poznać jako szybki i dynamiczny gracz. Gra zespołu z Kocka z pewnością zmieni się też w momencie, kiedy do zespołu wrócą m.in. Adrian Pikul, Arkadiusz Golda, Szymon Drewienkowski, Damian Majcher czy Grzegorz Nowakowski.

Jakub Załuski



Grzegorz Białek
trener Polesia

Na początku trochę nam nie szło

Rywale na pewno byli lepsi od nas na przestrzeni całego meczu. Było to widoczne przede wszystkim w pierwszej połowie, chociaż nie pozwalaliśmy im za bardzo na stwarzanie sobie klarownych sytuacji strzeleckich. Potem gra się wyrównała, a momentami to my przeważaliśmy. Zwycięstwo Stali jest jednak w pełni zasłużone. Na początku trochę nam nie szło. Dzień wcześniej mieliśmy dość intensywny jak na tę klasę rozgrywkową trening na hali. Chłopcy mówili przed meczem, że czują go w nogach. Mieliśmy też dość krótką ławkę, więc nie wszystkim dało się zmienić w trakcie gry i jakoś musieli wytrzymać do końcowego gwizdka. Jeśli chodzi o taktykę, to na początku zdecydowałem się na wariant z ofensywnie ustawionym środkiem pomocy, ale słabo to wyglądało i potem wróciliśmy do ustawienia z dwójką defensywnych graczy. Poprawiła się wtedy nasza gra w obronie i zaczęliśmy wypracowywać sobie też sytuacje strzeleckie z przodu. W bramce postawiłem tym razem na Michała Niedzielę. To miejscowy chłopak i całkiem pewnie sobie radził. Przy straconych golach nie miał większych szans. Na dodatek sumiennie pracuje na treningach. Zastanawiam się, czy ściągać do zespołu nowego, bardziej doświadczonego bramkarza. Zobaczymy, jak Michał i Bartek będą się prezentować w najbliższym czasie. Możliwe, że dam szansę któremuś z nich w nadchodzącej rundzie. Decyzja w tej sprawie nie została jeszcze podjęta. Pracujemy też nad pozyskaniem kilku testowanych graczy. Przeprowadziliśmy już pierwsze rozmowy z ich klubami. Myślę, że oprócz nich przydałby nam się jednak jeszcze jakiś obrońca. Muszę też porozmawiać z Arkadiuszem Goldą, który ma się zastanowić, czy chce wrócić do Polski, czy zostać za granicą. Z nim nasz środek pola wygląda dużo lepiej niż obecnie. Za chwilę wyleczy się także Damian Majcher, który na razie trenuje jedynie na pół gwizdka

Kaja Wróblewska najlepsza w województwie

Kaja Wróblewska oraz Oliwier Marzec wystartowali w Zimowych Mistrzostwach Województwa Lubelskiego. Pierwsza z nich wróciła z Lublina z dwoma medalami.

Medale na ważnej imprezie

Pływacy Swim Team Lubartów mają sporo powodów do radości po zawodach w pływalni Aqua Lublin. Kaja Wróblewska w swojej kategorii wiekowej została mistrzynią województwa na dystansie 100 m stylem grzbietowym i brązową medalistką na dystansie 50 m stylem

motylkowym. Swoją debiut na 50 m basenie zaliczył za to Oliwier Marzec, dopiero rozpoczynający swoją przygodę z pływaniem. W trakcie dwudniowych zawodów oboje pobili także swoje życiowe rekordy w różnych konkurencjach.

CZASY NASZYCH PŁYWAKÓW

KAJA WRÓBLEWSKA

100 m styl motylkowy (1:18.22)
50 m styl motylkowy (32.93)
50 m styl klasyczny (39.94)
200 m styl zmienny (2:48.92)
200 m styl motylkowy (3:01.15)
100 m styl grzbietowy (1:15.99)
OLIWIER MARZEC

50 m styl dowolny (42.70)
50 m styl klasyczny (1:01.12)
50 m styl grzbietowy (52.51)
100 m styl dowolny (1:38.48)
100 m styl grzbietowy (1:49.67)

Sukcesy w Zamościu

Wcześniej zawodnicy Swim Team Lubartów wystartowali za to w I rundzie Ligi Wojewódzkiej Dzieci i Młodzików w wieku 11-12 lat. Karol Mika i Oliwier Marzec pobili w Zamościu swoje rekordy życiowe, ale uplasowali się na dalszych miejscach w klasyfikacji. Najlepiej z nich spisała się bardziej doświadczona Michalina Pożarow-



Michalina Pożarowszczyk zajęła trzecie miejsce na dystansie 50 m stylem dowolnym podczas I rundy Ligi Wojewódzkiej Dzieci i Młodzików w Zamościu

szczyk, która była trzecia na 50 m stylem dowolnym i siódma na 200 m w tej samej konkurencji.

(kuba)



Kaja Wróblewska i Oliwier Marzec zaliczyli bardzo udany występ podczas Zimowych Mistrzostw Województwa Lubelskiego w Lublinie

Uczniowie z Ostrowa i Kolechowic w parlamencie i na spektaklu



Uczniowie szkół w Ostrowie Lubelskim i Kolechowicach 11 lutego odwiedzili w Warszawie Sejm i Senat oraz obejrzeli musical w Teatrze Studio Buffo „ROMEO i JULIA 3D” w reżyserii Janusza Józefowicza. Tu na wspólnym zdjęciu z posłem Przemysławem Czarnkiem, byłym wojewodą lubelskim i wicemarszałkiem Senatu Stanisławem Karczewskim. Organizatorem wycieczki była nauczycielka Beata Czapska. Opiekę nad uczniami sprawowały Anna Trubalska i Hanna Janowska



Spektakl na podstawie dramatu Romeo i Julia Williama Shakespeare'a przypadł młodzieży do gustu. Odtwórca roli Romea chętnie pozował do zdjęć z niektórymi fanami

Mistrz Polski w MMA zdaje w tym roku maturę

Cezary Oleksiejczuk ma 19 lat, uczy się w klasie czwartej w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, w tym roku będzie zdawał maturę. Jest trzykrotnym Mistrzem Polski w MMA i wielokrotnym medalistą. Od dwóch lat walczy zawodowo, jego marzeniem jest zostać członkiem UFC, chce pójść w ślady brata Michała. „Wspólnocie” opowiada o szkole i sportowej pasji.

- Od zawsze lubiłem sport – mówi mistrz MMA Cezary Oleksiejczuk. - W gimnazjum jeździłem na wszystkich zawodach: czy to była piłka nożna, czy ręczna, siatkówka, czy rozgrywki w tenisa stołowego. Kiedy mój starszy brat Michał zaczął uprawiać sporty walki, spodobało mi się to. On początkowo grał w piłkę ręczną w klubie w Puławach, doznał jednak kontuzji barku. W klubie była też sekcja MMA, poszedłem na trening i zostałem tam. Teraz jest członkiem UFC, największej ligi na świecie (amerykańska organizacja mieszanych sztuk walki - przyp. red.). Do tej pory należy tam zaledwie ośmiu Polaków i dwie Polki. To jest mega zaszczyt, on jest najmłodszym Polakiem w UFC, nikt w tak młodym wieku jeszcze się tam nie dostał.

Zaczął się sześć lat temu

Na pierwszy trening MMA poszedłem sześć lat temu. Dziś moim marzeniem jest wejść do elitarnego grona UFC i mam zamiar to marzenie spełnić. Michał niedługo będzie wyjeżdżał do Nowej Zelandii, 23 lutego będzie walczył na gali UFC z Jimmym Crute. Wierzę, że zwycięży.

Nie chciałem uczyć się w liceum, zależało mi na tym, żeby mieć konkretny zawód, jakieś zabezpieczenie. Z karierą różnie bywa, zdarzają się kontuzje. Mieszkam we wsi Barki w gminie Cyców, na naszym terenie jest kopalnia Bogdanka, dlatego wybrałem Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej. Poza tym wielu moich znajomych z gimnazjum wybierało się do szkoły górniczej, razem z nimi złożyłem papiery i nie żałuję tej decyzji. Kształcę się w zawodzie mechanika. Naukę i sport można pogodzić, jeśli komuś na tym bardzo zależy. Mnie zależy. Wiadomo, że czasami było trudno połączyć treningi z nauką, ale zawsze dawałem radę, no i tak doszedłem do czwar-



5 października 2019 r. Cezary Oleksiejczuk wygrał walkę z Jackiem Bednorzem na Armia Fight Night 7 w Lublinie. Po tej walce nominowany został do nagrody Heraklesa w kategorii najlepszego „Poddania roku”. Gala „Heraklesy polskiego MMA 2019” odbyła się 24 stycznia 2020 r. Cezary zajął w niej drugie miejsce. Nominowany był razem z Davidem Zawadą, Dawidem Śmiełowskim i Borysem Mańkowskim

tej klasy. Teraz najważniejsze, żeby przygotować się do matury, pozdawać egzaminy, wtedy będę bardzo zadowolony.

Moja klasa jest zgraną ekipą

Moja kariera w MMA nie wpłynęła na relacje z kolegami, są takie jakie były zawsze, czyli dobre. Oni mnie wspierają, lajkują i komentują na różnych portalach sportowych. Moja klasa jest zgraną ekipą i są jak najbardziej za tym, żebym walczył, bo to jest naprawdę męski sport. Wielu chłopaków ogląda KSW (Konfrontacja Sztuk Walki – polska organizacja promująca walki MMA - przyp. red.) czy większe gale MMA. Kibicują mi. Ten sport jest coraz bardziej rozpoznawalny. Na moje walki w Lublinie przyjeżdżało po 300-400 osób. Potrafiłem sprzedać 400 biletów, na hali był wtedy taki doping, że to niosło. W sportach walki takie rzeczy są ważne. Na przykład jak jadę na terytorium przeciwnika, to on ma swoje zaplecze kibiców. Zdarza się, że wrzawa jest taka, że nie słyszę mojego trenera, który stoi w narożniku.

Kocham ten sport, kocham te treningi

W szkole niektórzy nauczyciele interesują się moimi osiągnięciami, ostatnio dyrektorka oglądała moją walkę w telewizji i gratulowała mi wygranej. Może nie wszyscy o mnie wiedzą, bo ja też się z tym za bardzo nie obnoszę, ale większość nauczycieli wie, że ćwiczę MMA i że odnoszę sukcesy. Teraz moim klubem jest Akademia Sportów Walki Wilanów w Warszawie. Trenuję tam od trzech lat, wyjeżdżam czasem na miesiąc, czasem na półtora miesiąca.

W sportach walki muszę ćwiczyć niemal wszystko. Jest „stójka” czyli uderzenia, „parter” czyli różne dźwignie, zapasy, cała mieszanka sportów walki... Trzeba się we wszystkim specjalizować i we wszystkim doszkalać. To jest naprawdę złożony sport, ale kocham go, kocham te treningi i tam się spełniam.

Kiedy na jesieni wróciłem ze staży zawodowych, które z uczniami ZSG odbywaliśmy w Hiszpanii to okazało się, że mogę podjąć walkę z Jackiem Bednorzem na Armia Fight Night 7 w Lublinie. Wiadomo, że po tych praktykach nie byłem przygotowany do tej walki, ale mój trener postanowił jednak zaryzykować. Z Hiszpanii wróciłem wypoczęty, zadowolony, wyszedłem do walki z chłodną głową, bez ciśnienia, nie miałem takiego czegoś, że muszę to wygrać. Po prostu wszedłem i tak z luzu w pierwszej rundzie pokonałem przeciwnika...

Walka trwała zaledwie jedną minutę i 45 sekund, mimo że miałem bardzo doświadczonego przeciwnika. Jacek Bednorz ma 30 lat i ponad 10 walk zawodowych za sobą, to już naprawdę wysoka ranga. Wygrałem no i super, bo zaistniałem w organizacji Armia Fight Night, gdzie walczą zawodowcy. Moje poddanie zostało nominowane do „Poddania roku”. Zająłem tam drugie miejsce, za pierwsze dostałbym Heraklesa, najbardziej prestiżową nagrodę w polskim MMA. Zabrakło kilku punktów. To dla mnie jednak super wyróżnienie.

Sukcesy, ale i wyrzeczenia

Dużo jest tych osiągnięć. Wiadomo, że kariera wymaga czasu, a ja biję się zawodowo dopiero od dwóch lat. W tym sporcie jest mega dużo wyrze-



Kacper Bytys (z lewej) i Kacper Kociuba uczniowie kl. 4a w ZSG w Łęcznej, koledzy Czarka

- Czarek to w porządku gość - mówią. - Przyjaźnimy się z nim od dziecka. Bacznie śledzimy jego karierę i jego brata, chodzimy też na walki jeśli odbywają się w Lublinie. Życzymy mu wielkiej kariery w sporcie. Lubimy razem spędzać czas, jeśli mamy możliwość to razem wędrujemy

czeń, zacznę od tego, że przygotowania do walki trwają dwa, dwa i pół miesiąca. W tym okresie trzymam dietę, regularnie spożywam odżywkę, białko i inne suplementy. Muszę osiągnąć limit wagowy na przykład przed przygotowaniem do walki ważę około 85 kilogramów, a na wazeniu przed walką muszę mieć 77 kilogramów. Trenuję trzy, cztery razy dziennie. Rano wstaję o 9.00, od godziny 11 do 12 mam pierwszy trening, od godziny 13 do 14 drugi. Wracam do domu, o osiemnastej idę znowu na matę i spędzam czas do godziny 22. Wyrzeczeń jest wiele. Nie mogę sobie pozwolić na żadne imprezy, wypicie piwa ze znajomymi, bo to wszystko obniża moją formę. Wiadomo, po walce jest tydzień roztrenowania, luzu, wtedy zjem jakąś pizzę czy kebab, trenuję jednak codziennie. W okresie przygotowań w tak zwanym „gazie” trenuję nawet cztery razy dziennie.

Kiedy wyjeżdżam do Warszawy na dwa miesiące, uczę się między treningami, najwięcej czasu na naukę poświęcam w weekendy. To są te dwa dni, kiedy mogę wiele nadrobić. Mam kontakt z kolegami, oni przesyłają mi notatki, tak to działa. Jak wracam z powro-



Andżelika Biesiada nauczycielka matematyki w ZSG

- Uczę Czarka od pierwszej klasy to bardzo sympatyczny uczeń, stara się na ile może łączyć pasję z nauką i innymi zajęciami. Sama nie bardzo lubię oglądać tego rodzaju walki, dla mnie są one zbyt brutalne. Jednak końcówka, podsumowanie już jak najbardziej. Interesuję się czy wygrał, jakie zajął miejsce, czy wszystko w porządku, bo to też trzeba sprawdzić. Bardzo mu kibicuję, ma chłopak pasję, niech ją rozwija



Sebastian Kowalik kl. 4m w ZSG w Łęcznej

- Oglądałem prawie każdą walkę Czarka, zawsze mu kibicuję. Podziwiam w nim to, że nigdy się nie poddaje. Razem z całą klasą wspieramy go, jak trzeba wysyłamy mu materiały do nauki



Marzena Szypulska

psycholog w ZSG, koordynatorka zagranicznych praktyk zawodowych dla uczniów, opiekunka grupy wyjeżdżającej w tym roku szkolnym do Hiszpanii

- Czarek to uczeń zdyscyplinowany, kulturalny, każdy dzień, który spędzał na praktykach zagranicznych to nie był dzień zmarnowany. Codziennie biegał wiele kilometrów, zachęcał też innych, aby aktywnie spędzali wolny czas i to mu się udawało. Widać, że Czarek nastawiony jest na osiągnięcie sukcesu w sporcie i jest w stanie wiele poświęcić, żeby to osiągnąć. Myślę, że zasługuje na swoje sukcesy

Mama nie chciała patrzeć na nasze walki

Michał pomaga mi w tym wszystkim, nigdy nie było między nami żadnych problemów. Przebywamy na jednej sali treningowej, mamy jednego głównego trenera, spędzamy ze sobą bardzo dużo czasu, jesteśmy ze sobą zżyci.

Rodzice na początku nie byli za tym, żebyśmy szli w sporty walki, mama wychodziła z sali, nie chciała patrzeć na te walki. Tata nie był aż tak sceptyczny, bo sam boksował, kiedy służył w wojsku. Teraz oboje wspierają nas w naszych dążeniach, w miarę możliwości jeżdżą na wszystkie nasze walki, podobnie i siostra. Wspierają nas, wiadomo, że się martwią, bo to nie są żarty jak wchodzimy do klatki jeden na jednego. Wtedy każdemu może się zdarzyć krzywdę.

Myślę, że te największe sukcesy dopiero przyjdą. Teraz wśród moich priorytetów jest



Arkadiusz Marucha dyrektor ZSG w Łęcznej

- Jest w bardzo w porządku, pracowity z pasją i bez problemów edukacyjnych. Śledzę jego karierę, kibicuję, oglądam też walki jego brata. Gratuluję mu sportowej pasji i życzę wielu sukcesów

ukończenie technikum i zdanie matury.

Marzena Olejdzka

MALUCHY Z REGIONU



Julian Hryciuk - Chalimoniuk z mamą,
Ossówka, pow. bialski
ur. 11 lutego, g. 12:55, 3,5 kg, 53 cm
Rodzice: Krzysztofa i Damian



Franciszek Trykacz z tatą, Wola Skromowska, gm. Firlej
ur. 12 lutego, g. 10:55
Rodzice: Agnieszka i Damian



Honorata Stachańska, Lublin
ur. 11 lutego, g. 13:20
Rodzice: Monika i Dominik
Brat: Gabrys (4 lata)



Julia Zielińska, Niedźwiada, pow.
lubartowski
ur. 8 lutego, g. 5:15, 3,7 kg
Rodzice: Katarzyna i Marcin



Marcel Osior, Lubartów
ur. 12 lutego, g. 16:50, 3,76 kg, 57 cm
Rodzice: Lidia i Dawid



Patryk Szostak,
Góra Puławska, k. Puław
ur. 14 lutego, g. 9, 3,7 kg, 57 cm
Rodzice: Ewa i Hubert
Rodzeństwo: Zosia (4 lata),
Natalia (11 lat)



Weronika Szmul, Glinnik, gm.
Abramów
ur. 12 lutego, g. 12:45, 3,7 kg
Rodzice: Małgorzata i Paweł
Siostra: Karolinka (7 lat)



Wiktoria Bronisz - Chmura, Lubartów
ur. 13 lutego
Rodzice: Aleksandra i Adrian



Antoś Bednarczyk, Michów, pow.
lubartowski
ur. 12 lutego, g. 7:10, 4 kg, 59 cm
Rodzice: Agnieszka i Marcin
Rodzeństwo: Paulina (11 lat), Kuba (9
lat), Amelka (3 lata)



Wojtuś Ziarek, Ciotcza, gm. Abramów
ur. 8 lutego, g. 14:40, 3,77 kg, 56 cm
Rodzice: Magdalena i Mateusz



Syn Sawczuk, Biała Podlaska
ur. 11 lutego, g. 11
Rodzice: Joanna i Tomasz
Rodzeństwo: Maja (8 lat), Maciek
(12 lat)



Nadia Trelewicz, Rudno, gm. Michów
ur. 6 lutego, g. 17:15, 3,2 kg
Rodzice: Emilia i Kamil
Siostra: Klaudia (12 lat)



Adam Kulawczuk, Lisów, gm.
Lubartów
ur. 10 lutego
Rodzice: Marta i Łukasz
Brat: Jan (2 lata)



Staś Skubiszewski, Czemierniki,
pow. radzyński
ur. 13 lutego, g. 10:15, 3,84 kg
Rodzice: Justyna i Marcin
Rodzeństwo: Sabina (4 l), Milena (12 l)



Tosia Kalinowska z tatą, Międzyrzec Podlaski
ur. 12 lutego, g. 19:45, 3,79 kg, 57 cm
Rodzice: Anna i Artur
Brat: Olek (7 lat)



Dominika Sieńczak z tatą, Nowa Wola, gm. Serniki
ur. 14 lutego, g. 10:30, 5,05 kg, 61 cm
Rodzice: Barbara i Paweł
Siostra: Magdalena (1 rok 10 m-cy)



Nina Florek z tatą, Uciekajka, gm. Ludwin, pow. łęczyński
ur. 8 lutego, g. 13:15, 3,1 kg, 54 cm
Rodzice: Iga i Paweł

Cała inwestycja kosztowała już ponad 16 mln zł, pieniądze pochodzą z budżetu starostwa

Siedziba PMDK-u wreszcie gotowa. Pierwszy wykonawca chce jeszcze 3 mln zł. Drugi wystawia wyższą fakturę

Nareszcie! Po siedmiu latach przebudowa budynku przy ul. Słowackiego 7 dobiegła końca. Niepokoić mogą natomiast koszty przedsięwzięcia. - Zamierzam zrobić audyt tej budowy - zapowiada starosta. Tymczasem wykonawca sprzed lat domaga się wypłaty ponad 3,2 mln zł. Wyższą ostatnią fakturę wystawił też obecny wykonawca.

Nowa siedziba Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubartowie jest już gotowa do użytku. Wkrótce obie jednostki zameldują się w murach odnowionego obiektu przy ul. Słowackiego 7, w którym kiedyś mieściły się szpitalne oddziały. Remont budynku trwał siedem lat.

- Spadł mi kamień z serca, bo już obiekt jest odebrany. Jestem w kontakcie z paniami dyrektor w kwestii przeprowadzek zarządzanych przez nie instytucji. Zostały kwestie techniczne - informuje Ewa Zybala, sta-

rosta powiatu lubartowskiego, który jest właścicielem nieruchomości.

Usterka

Budynek byłby gotowy do użytku znacznie wcześniej, ale na początku listopada ub. r. część obiektu została zalana. Pękła bowiem jedna z rur i woda rozlała się po kilku pomieszczeniach, zarówno na piętrze, jak i na parterze. Zalaniu uległy m.in. sala taneczna i pokój, w którym miał znajdować się sekretariat. Do awarii doszło w środku nocy, więc wodę zakrecono dopiero rano, gdy na placu budowy pojawili się pierwsi robotnicy.

- Dużo było do naprawy po tej usterce: zalane podłogi i sufit, ściany, elektronika, lampy, serwer. Trzeba było tam wstawić urządzenia, które pochłaniały wilgoć - przyznaje Ewa Zybala.

Wszelkie usterki wynikające z tej awarii to problem firmy, która przeprowadzała inwestycję. To jej przedstawiciele musieli zadbać o naprawienie szkód. Podwykonawca inwestycji zgłosił szkodę do ubezpieczyciela.



Ewa Zybala

starosta powiatu lubartowskiego
Inwestycja kosztowała około 16 mln zł na przestrzeni lat. Za te pieniądze ten budynek mógłby być zrobiony ze złota!

Zaskakująca ostatnia faktura

Inspektorzy w imieniu Starostwa Powiatowego weryfikują kosztorysy celem stwierdzenia przyczyny wystąpienia znaczącej różnicy pomiędzy kwotą zabezpieczoną w budżecie na tę inwestycję a kwotą podaną przez wykonawcę w ostatniej fakturze.

- Koszty związane z tym remontem cały czas budzą kontrowersję, ale rzeczywiście też sprawdzamy, skąd wzięły się koszty, które na sam koniec wystawił nam wykonawca. Spodziewaliśmy się niższych kwot, bo mamy zabezpieczone na to mniejsze pieniądze (niż suma, jakiej oczekuje za wykonane prace firma budowlana - przyp. red.) - zaznacza Ewa Zybala.

Firma domaga się ponad trzech milionów

Koszty, koszty i jeszcze raz koszty - z tym kojarzy się większość powiatowych samorządowców ta inwestycja. Rozpoczęta jeszcze w 2013 roku, miała zostać zakończona dwa lata później.

Przetarg na remont mającego swoje lata budynku wygrała firma Eko-Bud z Tarnowa. Gdy zbliżał się już termin zakończenia prac budowlanych, przynajmniej ten wskazany w umowie, przedsiębiorstwo wycofało się z inwestycji przy Słowackiego 7, zostawiając rozgrzebany plac budowy. Szefostwo Starostwa Powiatowego naliczyło wykonawcy kary umowne, sprawa trafiła do

sądu. I ciągnie się do dziś.

Tymczasem firma Eko-Bud uważa, że to ona powinna dostać pieniądze za zarwanie umowy na wykonanie obiektu: wystąpiła do sądu o zażalenie do próby ugody w sprawie zapłaty przez Starostwo Powiatowe należności w kwocie 3,2 mln zł z odsetkami, tytułem rekompensaty za zerwanie przez powiat umowy.

- Nie ma podstaw, by wypłacić te pieniądze. Mamy prawnika, który nas w tej sprawie reprezentuje, któremu od wielu lat się płaci bardzo duże pieniądze. Odezdziczyliśmy to i to kontynuujemy - zastrzega starosta.

Będzie audyt

W 2018 roku ówczesnym władzom Starostwa Powiatowego udało się, po wielomiesięcznych próbach, znaleźć firmę, która podjęłaby się dokończenia budowy przy Słowackiego 7. Samorząd musiał jednak sownie zapłacić nowemu wykonawcy. To wszystko sprawiło, że ogólne koszty inwestycji wzrosły do gi-

gantycznych rozmiarów.

- Ja udostępnię ostateczne podsumowania finansowe tej inwestycji. To jest bowiem w sumie około 16 mln zł na przestrzeni lat. Za te pieniądze ten budynek mógłby być zrobiony ze złota! Nie ukrywam, że zamierzam zrobić audyt tej budowy i wszystkiego, co się wokół tej inwestycji działo. Żebyśmy wiedzieli, co zostało zrobione, co się działo i na co te pieniądze poszły - podkreśla Ewa Zybala.

Co ważne, cała inwestycja jest finansowana wyłącznie z budżetu powiatu lubartowskiego. To niecodzienna sytuacja, gdy samorząd tej wielkości nie posiłkuje się dotacjami zewnętrznymi na tak kosztowne przedsięwzięcie.

- To jest dla mnie niezrozumiałe, denerwujące i zaskakujące, że taką inwestycję robiło się ze środków własnych. A nie ma na drogi, nie ma na szpital... My musieliśmy tę inwestycję dokończyć - wskazuje starosta.

Dominik Smagała

Obrazy i słowa o Lubartowie na wystawie w muzeum



Wystawę otwarto 13 lutego, można ją oglądać do kwietnia

„Lubartowskie NasTroje” to tytuł wystawy trójki lubartowskich artystów, którą do kwietnia można oglądać w Muzeum Ziemi Lubartowskiej.

Autorzy wystawy to Urszula Czakon, malująca obrazy, Radosław Czarnecki - autor zdjęć i Iga Mazurek - autorka wierszy. - Cała trójka to moi uczniowie

- powiedziała Ewa Sędzimir, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Najpierw знаła zdjęcia Radosława Czarneckiego, potem zetknęła się z obrazami Urszuli Czakon, postanowiła dodać wiersze Igi Mazurek - i tak powstała całość, która tworzy wystawę.

Radosław Czarnecki fotografuje od czasów licealnych, kiedy uwieczniał szkolne uroczystości.

Obecnie tworzy serwis informacyjny „Lubartów 24”, na wystawie prezentowane są jego zdjęcia Lubartowa oraz krajobrazów z okolic miasta. Urszula Czakon jest logopedą, malarstwo jest jej pasją. Tworzyła w Fundacji „Szpilka”. Większość prezentowanych na wystawie obrazów to widoki Lubartowa. Iga Mazurek to także logopeda, pisanie jest dla niej odskocznią od



Radosław Czarnecki

Fotografowanie zaczęło się od szkolnych uroczystości, potem przeszło na hobby, sposób na spędzanie wolnego czasu. Na wycieczkach rowerowych zawsze aparat jest ze mną. Fotografuję wschody, zachody słońca. Najbardziej lubię wschody, takiego światła i mgieł nie ma już przy zachodach. Najchętniej fotografuję pejzaże, ale budynki, charakterystyczne elementy architektury, też fotografuję na potrzeby serwisu Lubartów 24. Kiedyś moje zdjęcia pojawiły się na wystawie organizowanej przez powiat, ale obecna jest moja pierwsza wystawa, przy której moje nazwisko pojawia się na plakacie

życia codziennego. Jej wiersze stanowią uzupełnienie fotografii i obrazów, które znalazły się na wystawie.

Marcin Kusyk



Urszula Czakon

Na obrazach pokazane są tereny Doliny Wieprza, zaufki przy zdjęciami Radka Czarneckiego, taki był zamysł wystawy. Są też rysunki, które przedstawiają moje najbliższe otoczenie, dzieci. Akwarela jest jedną z najtrudniejszych technik, tu nie ma możliwości poprawienia, jak przy farbie olejnej. Jeśli pojawi się plama, trzeba nadać jej charakter. Lubie, kiedy obraz nie jest za idealnie wykończony, kiedy można pozostawić coś niedopowiedzianego do końca. Malowałam w szkole, miałam trafić na wydział artystyczny, ale moje losy potoczyły się inaczej. Od 2,5 roku, od kiedy pojawiła się trzecia córka, przypomniałam sobie, że było coś, co dawało mi frajdę, malując ciągle



Iga Mazurek

Dostałam zdjęcia i obrazy, które znalazły się na wystawie. Wybrałam te, które wpadły mi w oko, przy których nasunęły mi się myśli i napisałam do nich wiersze. To jest wystawa inna niż do tej pory, nie pokazujemy jak zwykłe kościoła św. Anny, ulicy Lubelskiej, ale chcemy pokazać Lubartów przez nastroje, wrażenia. Wiersz o Lubartowie napisałam pewnego wieczoru, kiedy pomyślałam, że trzeba napisać coś na otwarcie wystawy. Moje wiersze przy zdjęciach i obrazach są krótkie, bo nie lubię poezji przegadanej, sztuką jest w kilku słowach uchwycić myśl. Chcę, żeby wiersze prowokowały do myślenia, nie dawały gotowych odpowiedzi. Podczas otwarcia wystawy podchodziły do mnie różne osoby, mówiły, które fragmenty im się podobały - każdemu jakiś inny. Pewna osoba podeszła, powiedziała, że nie wie, czy dobrze zrozumiała wiersz - zupełnie inaczej, niż ja zakładałam. Ale to jest wartością, że każdy znajduje w nich coś innego

Punktem zapalnym były sprawy szpitala

Koalicja w gruzach. Co PiS zrobi z Guzem i Zaworskim?

Powiatowa koalicja Prawa i Sprawiedliwości z Koalicją Obywatelską rozpadła się na poprzedniej sesji Rady Powiatu. W Zarządzie Powiatu zostali jednak dwaj przedstawiciele KO. - Panowie powinni się teraz honorowo zachować - uwa-
ża starosta. Druga strona dymisji jednak pod uwagę nie bierze.

Czekają na ruchy

Podczas sesji Rady Powiatu, która odbyła się 3 lutego, większość radnych podjęła decyzję o pozbawieniu Jerzego Zwolińskiego z KO funkcji wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Inicjatorem takiej decyzji była starosta Ewa Zybala i jej klub radnych PiS. Argumentowano to brakiem dobrej współpracy pomiędzy szefostwem Starostwa Powiatowego spod znaku PiS z wiceprzewodniczącym. Chodziło o dyskusję w sprawie szpitala (placówka podlega pod powiat lubartowski). Po odwołaniu Jerzego Zwolińskiego i powołaniu na jego miejsce radnego z PiS - Jaremy Paprockiego, szef klubu radnych KO w Radzie Powiatu - Janusz Pożak zadeklarował, że to koniec koalicji, która rządziła powiatem od początku bieżącej kadencji, czyli od końca 2018 roku. W skład koalicji ze strony KO wchodzili radny Janusz Pożak, wiceprzewodniczący Rady

Powiatu Jerzy Zwoliński, radny i jednocześnie członek Zarządu Powiatu - Jan Zaworski oraz etatowy członek Zarządu Powiatu - Radosław Guz. Pozostałe stanowiska, włącznie z posadami m.in. starosty, wicestarosty czy funkcją przewodniczącego Rady Powiatu w swoich rękach ma PiS. Po rozpadzie koalicji pozostaje pytanie: co dalej z Radosławem Guzem i Janem Zaworskim, którzy znajdują się w Zarządzie Powiatu? - Sytuacja nie wyjaśniła się w takim sensie, że ja nie podejmuję zdecydowanych kroków. Uważam natomiast, że panowie powinni się teraz honorowo zachować. Na sesji Rady Powiatu padła deklaracja (o zakończeniu koalicji KO - PiS we władzach powiatu - przyp. red.). Czekamy teraz na kolejny krok ze strony KO. Chyba, że zechcą z nami dalej współpracować, bo dochodzą do mnie takie głosy. Jednak w takiej sytuacji postawimy konkretne warunki - wyjaśnia starosta Ewa Zybala.

Co, jeśli przedstawiciele KO nie wykonają żadnych działań?

- Wtedy podejmiemy odpowiednie działania - zapowiada Ewa Zybala.

Będzie spotkanie

Dotychczas przedstawiciele obu opcji politycznych na szczeblu powiatowym jeszcze się nie spotkali od ostatniej sesji Rady Powiatu. W bieżącym tygodniu ma dojść do negocjacji byłych już koali-

cjantów.

- Wezmą w nim udział wszyscy radni z PiS-u i my, mam nadzieję, że z radnym Jerzym Zwolińskim. Bez niego nie ma o czym rozmawiać. A rozmawiać trzeba, należy wyjaśnić decyzję tak szybko podjętą. Takie uzasadnienie, które padło na sesji, jest dla mnie nie do przyjęcia - mówi Janusz Pożak, szef klubu radnych KO w Radzie Powiatu. - Ja na piśmie nie złożyłem deklaracji o zakończeniu koalicji. Złożyłem jednak deklarację ustną, której nie wycofuję przy obecnym rozwiązaniu - dodaje.

Janusz Pożak nie przekreśla jeszcze ostatecznie szans na dojsię do kompromisu z obozem rządzącym w Starostwie Powiatowym w Lubartowie.

- Mam parę pomysłów, ale nie chcę o nich teraz mówić. Najpierw przedstawię je staroście i radnym. Zobaczmy - zapowiada samorządowiec.

Honorowo, czyli jak?

Przedstawiciel obozu KO zastrzega, że jego koledzy nie zamierzają składać rezygnacji.

- Jaki honor? Honor mamy taki, że było ustalone, jak koalicja ma wyglądać. A oni to rozwalili, więc my z tej koalicji wychodzimy. A dokończenie zostawiamy im. Co zaczęli, to niech skończą. Niech pokażą, jak to działają - mówi wprost Janusz Pożak.

Radny przypomina, że punktem zapalnym były sprawy szpi-

tala. Poszło o program naprawczy placówki, która wykazuje obecnie spore zadłużenie. Zdaniem Jerzego Zwolińskiego założenia zawarte w tym dokumencie wcale nie przewidywały poprawy sytuacji finansowej szpitala. Ówczesny wiceprzewodniczący Rady Powiatu kwestionował też pomysł szefostwa Starostwa Powiatowego i dyrektora szpitala na utworzenie w lubartowskiej jednostce szpitalnego oddziału ratunkowego. Jego zdaniem, taki zabieg przyniosłby widmo nawet konieczności zamknięcia szpitala.

- Nikt z nas nikogo nie obrażał. W żadnych sprawach nie występowałem politycznie, we wszystkich sprawach zachowywałem się merytorycznie - odpowiada Janusz Pożak. - Jak były spory, to rozmawialiśmy. Największy dotyczył szpitala. I bardzo słusznie. Prosiłem o kogoś niezależnego, prosiłem o rozmowy. To jedna z najpoważniejszych spraw Starostwa Powiatowego. Jesteśmy za rozwojem szpitala, otwieraniem nowych oddziałów, SOR-u. Skąd jednak wziąć na to pieniądze? Jak są ekonomicznie poparte pomysły, to je realizujemy. Ale jeśli tego poparcia nie ma, to tak nie można. My nie jesteśmy najmądrzejsi, dlatego prosimy o rozmowy i konsultacje, a nie robienie czegoś na szybko. Bo później kto na tym ucierpi? Mieszkańcy, lekarze, pielęgniarki i pozostały personel szpitala - dodaje radny KO.

Dominiak Smagała

Zaśpiewali z Izabelą Trojanowską „Wszystko, czego dziś chcę...”



Tuż przed północą odbyła się licytacja na rzecz podopiecznych Stowarzyszenia, którą w zabawny sposób przeprowadzili Krzysztof Wiącek i Sławomir Nowakowski. Kolejną atrakcją stanowiła wspólnie odtąńczona belgijka



Po raz kolejny Stowarzyszenie przyznało nagrodę Anioła Dobroci. Tym razem trafiła ona do Alwerni, która od lat wspiera dzieci niepełnosprawne. W imieniu Alwerni nagrodę odebrał jej prezes, Marcin Socha

„Wszystko, czego dziś chcę...” śpiewała Izabela Trojanowska 15 lutego, podczas koncertu na Walentynkowym Balu Charytatywnym Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Niech się serce obudzi” im. Jana Pawła II. Tym przebojem sprawiła, że goście wstali od stołów i wraz z artystką wykonali ten utwór na sali balowej. Tegoroczny bal obfitował w atrakcje. Publicz-

ność została zaproszona do tańca kotylionowego, co nie należało do łatwych przedsięwzięć, ponieważ najpierw należało znaleźć swoją parę. Kolejną atrakcją stanowiła wspólnie odtąńczona belgijka. Impreza, która wpisała się w tradycję Stowarzyszenia, odbyła się po raz XVI i miała miejsce w Zajeździe Wincentów.

Dariusz Jędrzyńska

Oto jest życie

Kacper wie tylko, kiedy jest jasno lub ciemno

Jeszcze w przedszkolu Kacper rozpoznał kolory. A potem wzrok poleciał tak bardzo, że nie dało się tego opanować.

Dziś ma dwanaście lat. Uczy się świata i chyba to określenie jest najbardziej odpowiednie: uczy się, bo tylko tak może go poznać i zapamiętać. Trzeba przyznać, że idzie mu to zupełnie dobrze.

Mój syn przyszedł na świat w 25 tygodniu ciąży. To było pierwsze dziecko, nie wiedziałam, skąd wziął się ból, a kiedy znalazłam się w szpitalu, na jakiegokolwiek interwencje medyczne było już za późno. Tak zjawił się na świecie z wagą 1030 gramów i taką ilością obciążeń, że mnie to zwyczajnie przyniosło.

Mama Kacpra spogląda na karty ze szpitalnych wypisów. Rozpoznania chorobowe tworzą długą listę: niewydolność oddechowa, zapalenie płuc, anemia, bezdech, podejrzenie wady serca, retinopatia wcześniacza III stopnia. Czy można to zwyczajnie przyjąć?

Trzeba to przyjąć, bo nie ma innego wyjścia. W szpitalu byliśmy trzy miesiące. Powoli ustępowały objawy typowe dla wcześniaków, więc miałam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Retinopatia III stopnia to jeszcze nie jest dramat, dziecko widzi kolory.

Ale dziś ma już V stopień. Co się stało po drodze?

Nie wiem. Nikt tego nie wie. Jeszcze w przedszkolu Kacper rozpoznawał kolory. A potem wzrok poleciał tak bardzo, że

nie dało się tego opanować. Jeździł na zabiegi, syn miał robioną witrektomię (zabieg polegający na wycięciu ciała szklistego z wnętrza gałki ocznej przyp. aut.), ale to nie pomogło, siatkówka unosi się nadal. Raczej nie da się z tym już nic zrobić, ale ja mam wrażenie, że jemu to nie przeszkadza.

Bo nauczył się życia?

Bo poznał ten świat, po swojej mu sobie w nim radzi. Ma poczucie światła, wie, kiedy jest jasno lub ciemno. Wie pani, do pewnych rzeczy można się przyzwyczaić. W domu i w ogóle w otoczeniu, które syn zna, radzi sobie bardzo dobrze. Nie pilnuję go, kiedy wychodzi z domu na podwórko czy idzie do babci. Ale to jest teren, który poznał i zapamiętał za pomocą dłoni.

Kacper sobie poradził. A pani?

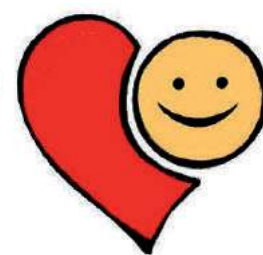
No cóż. Ja chyba gorzej. Mąż zniósł całą sytuację znacznie lepiej niż ja. Może dlatego, że kobieta jednak zawsze myśli na przyszłość o losie swojego dziecka. Co mogę zrobić? Nie wiele. Nauczyłam się Braille'a, żeby pomóc mu w lekcjach. Jestem trochę mamą, trochę nauczycielem. Nie mamy wszystkich książek dostosowanych do jego dysfunkcji, więc czasem jest tak, że muszę mu czytać, opowiadać i tak się uczymy. W międzyczasie okazało się, że Kacper ma mózgową porażenie dziecięce. Forma jest łagodna, ale utrudnia życie. Ostatnio pojawiły się kłopoty ze słuchem i teraz syn nosi aparat na jedno ucho.

Zastanawiam się, czy to już koniec wydłużającej się li-

sty. Czy ta kobieta - nauczyciel, przewodnik i opiekun w jednym, jest w stanie znieść jeszcze więcej. Ale mama Kacpra rozwiewa moje wątpliwości.

W sumie nie jest tak źle. W szkole idzie nam dobrze, z nauką dajemy radę, choć przyroda jest kulą u nogi. Kacper wciąż się uczy. Jeszcze nie dorósł do laski, raczej traktuje ją jak zabawkę niż pomocny przedmiot. Kiedy patrzę na otoczenie, to zauważam, że wiele się zmienia. Sporo rzeczy jest dostosowanych do osób niewidomych, z pewnością z czasem będzie jeszcze więcej. Słyszałam, że niektórzy żyją sami, bez wsparcia rodziny i radzą sobie zupełnie dobrze. Mam nadzieję, że tak poradzi sobie Kacper, bo nie jestem wieczni.

Ma rację. Świat się zmienia.



Kacper jest podopiecznym Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Niech się serce obudzi” im. Jana Pawła II możesz nas wesprzeć swoim 1%

Świadomość ludzi także. Jeśli coś pozostaje niezmiennie, to tylko wytrwałe serce matki, które potrafi wszystko znieść, towarzysząc dziecku na trudnych ścieżkach życia.

Justyna Wereszczyńska

Rywalizowali w turnieju tenisa stołowego o puchar dyrektora



Walentynkowy turniej w tenisie stołowym o puchar dyrektora ZSR w Kijanach zyskał szerokie grono zwolenników. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwalili sędziowie główni - Mirosław Włodarczyk i Krzysztof Orlikowski, nauczyciele wychowania fizycznego ZSR w Kijanach. Na zdjęciu zawodnicy z dyrektorem szkoły w Kijanach Jolantą Wąsala i Magdaleną Kasprzyk, wicedyrektor ZSR Kijany



Za zajęcie pierwszych trzech miejsc w poszczególnych kategoriach zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy, które wręczała Jolanta Wąsala, dyrektor ZSR Kijany. Na pamiątkowym zdjęciu z Łukaszem Matyssem, laureatem III miejsca

Do turnieju tenisa stołowego 13 lutego przystąpiły reprezentacje pięciu szkół ponadpodstawowych z terenu powiatu łęczyńskiego - Zespół Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej, Zespół Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie, Liceum Ogólnokształcące Mistrzostwa Sportowego Górnika Łęczna, Zespół Szkół Górniczych w Łęcznej i Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach jako gospodarz imprezy.

Zawodnicy rywalizowali w kategorii dziewcząt i chłopców w rozgrywkach indywidualnych i grach podwójnych. To pierwszy tego typu turniej na terenie ZSR Kijany, ale już wiadomo, że ze względu na powodzenie przedsięwzięcia, ma być kontynuowany cyklicznie co roku.

KATEGORIA DZIEWCZĄT GRA POJEDYNICZA

I miejsce - Staniak Gabriela - Jagiellończyk
II miejsce - Słomka Katarzyna - Kijany
III miejsce - Motyl Iga - Milejów
GRA PODWÓJNA
I miejsce - Słomka Katarzyna, Kinga Łabęcka - Kijany
II miejsce - Motyl Iga, Osipiuk Wiktoria - Milejów



Do reprezentacji szkół wytypowano najlepszych zawodników

III miejsce - Staniak Gabriela, Ćwikla Angelika - Jagiellończyk KATEGORIA CHŁOPCÓW GRA POJEDYNICZA

I miejsce - Kociuba Szymon - Milejów
II miejsce - Wodzyński Jakub - Milejów
III miejsce - Matys Łukasz - Kijany
GRA PODWÓJNA
I miejsce - Kociuba Szymon, Wodzyński Jakub - Milejów
II miejsce - Matys Łukasz, Gryzio Damian - Kijany
III miejsce - Nawrocki Marek, Bondyra Hubert - Jagiellończyk

Magdalena Sych



W zmaganiach o puchar dyrektora ZSR w Kijanach rywalizowali tenisiści szkół średnich powiatu łęczyńskiego



Dziewczyny z ZSR Kijany - Kinga Łabęcka i Katarzyna Słomka były najlepsze w tandemie



Iga Motyl z Milejowa odebrała nagrodę za zajęcie III miejsca w turnieju

Największe marzenie mieszkańców to świetlica

Sołectwo: Stoczek Imię i nazwisko sołtysa:

Jarosław Grzegorzczak

Rodzina: małżonka Monika i dwie córki - Kasia (11 lat) i Ania (3 lata)

Wykształcenie: zawodowe

Zawód wyuczony: elektryk. Prowadzi gospodarstwo rolne

Kadencja sołtysa: druga



Największe potrzeby Stoczka: Brakuje nam na wsi świetlicy wiejskiej, to największe marzenie mieszkańców. Potrzebujemy miejsca, w którym moglibyśmy się spotykać, organizować imprezy, zebrania Koła Gospodyń Wiejskich, które u nas funkcjonuje. Bo teraz spotykamy się po domach. Mamy działkę kupioną przez gminę, na której mógłby

stanąć taki obiekt. Na razie planujemy postawić na tym placu altanę, na którą przeznaczymy środki z funduszu sołeckiego dla naszej miejscowości. Co roku w sierpniu organizujemy festyn rodzinny. Ludzie mają potrzebę się spotykać i są chętni do integracji. Są też na pewno mieszkańcy, którzy chcieliby we wsi nowego asfaltu. Szczególnie

ci, którym najbardziej dokucają dołki w drogach. A nasze drogi mają już sporo lat, przydałaby się wymiana nawierzchni.
Plany na tę kadencję sołtysa: Chciałbym, żeby mieszkańcom żyło się lepiej. Żeby spełniły się marzenia naszych gospodyń o własnej siedzibie. Dlatego moje plany będą raczej związane z zagospodarowaniem placu

festynowego i spełnieniem marzenia mieszkańców. Na zebraniach wiejskich ludzie wspominają o kanalizacji, ale to raczej niemożliwe. Najpierw musiałaby powstać oczyszczalnia, bo do istniejącej nie ma możliwości podłączenia.



Na bramie umieszczono kartkę z napisem „Zakaz nagrywania”

Swoje działki zamienili w graciarnię. Teraz sąsiedzi mają problem

Dziesiątki nieużytkowanych samochodów, wypełnionych różnego rodzaju odpadami. Do tego stare meble, odzież, żywność - „kolekcję” takich przedmiotów ma na swej działce jedna z rodzin z miejscowości Stoczek. Mieszkańcy wsi boją się zagrożenia pożarowego i plagi szczurów. Urzędnicy rozkładają bezradnie ręce.

Najpierw były samochody

Wieś Stoczek to niewielka miejscowość na północy gminy Niemce, nieopodal Lasów Kozłowieckich. Mieszkańcy zgłosili się do nas z problemem, z którym zmagają się od lat. Jedna z mieszkających tu rodzin swoje nieruchomości zamieniła w składowiska.

- Ten człowiek mieszka w naszej wsi od urodzenia. Kiedyś wszystko było w porządku, ale problemy zaczęły się jakieś 30 lat temu. Najpierw były samochody. Stawiał je koło domu, jeden koło drugiego. Doszło do tego, że tam są tylko takie wąskie ścieżki, żeby przejść między tymi wrakami. Do aut dochodzą jeszcze tony innych odpadów: starych mebli, szmat, śmieci... Zwozi to regularnie z Lublina - opowiada jeden z mieszkańców wsi Stoczek (nazwisko do wiadomości redakcji), który poprosił redakcję „Wspólnoty” o interwencję w tej sprawie.

„Złodziejom i badytom wstęp surowo wzbroniony!”

Pojechaliśmy na miejsce. Brama oraz płot oddzielające działkę, na której stoi dom i zabudowania gospodarcze, od ulicy biegnącej przez wieś są tak zalakowane, by nie można było zobaczyć, co jest na podwórku. Przez szpary w ogrodzeniu widać jednak, że przynajmniej przed domem jest mnóstwo odpadów, w tym co najmniej jeden mający już swoje lata samochód wypełniony różnego rodzaju materiałami. Na bramie umieszczono kartkę z napisami „Zakaz nagrywania”, „Teren prywatny, wstęp wzbroniony” oraz „Złodziejom i badytom wstęp surowo wzbroniony!” (pisownia oryginalna). Na kartce widnieje też zdjęcie pyska rozjuszonego owczarka niemieckiego.

Z ulicy nie widać tego, co dzieje się na podwórku za domem. Mieszkańcy twierdzą, że tam oraz w budynkach gospodarczych może znajdować się nawet kilkadziesiąt nieużytkowanych samochodów.



Mieszkancka posesji stwierdziła, że... nie ma żadnego składowiska. Według niej samochody, które stoją na działkach są... egzemplarzami kolekcjonerskimi

Na jednej z działek znajduje się kilkadziesiąt samochodów. Pojazdy wyglądają na nieużytkowane. Wokół nich i w środku aut zgromadzone są różnego rodzaju odpady: żywność, odzież czy meble

Grzegorz Uliński

WIOŚ w Lublinie

- Decyzję o usunięciu takich odpadów z terenu na ten cel nieprzeznaczony wydaje wójt

kpt. mgr inż. Andrzej Szacon

rzecznik Komendy Miejskiej PSP w Lublinie

- Możemy wystawić mandat do 500 zł oraz nakazać usunięcie zagrożenia pożarowego

Obraz składowiska potwierdzają ogólnodostępne zdjęcia satelitarne na stronie internetowej google, choć należy pamiętać, że zostały one wykonane jakiś czas temu.

Jak na dłoni widać jednak, co znajduje się na działce po drugiej stronie drogi. Kilkadziesiąt samochodów, które nie wyglądają na użytkowane. Część z nich wypełniona różnego rodzaju materiałami, na przykład odzieżą. Wokół meble i wiele innych, m.in. worki ze śmieciami, żywność i przedmioty codziennego użytku.

Szczury jak koty

Mieszkańcy boją się przede wszystkim zagrożenia pożarowego.

- Niedawno ktoś podpalił cztery ambony myśliwskie w pobliskim lesie. A jakby tak komuś przyszło do głowy podpalić jeden z tych samochodów? Cała wieś by poszła z dymem, bo tu dom koło domu stoi - mówi nam nasz rozmówca. - To jest największy problem. Jak wybuchnie tam pożar, to będzie nie do opanowania - potwierdzają ludzie, których spotkaliśmy we wsi.

Kolejny problem to plaga szczurów. Zdaniem mieszkańców gryznie właśnie na wspomnianych składowiskach znajdują idealne warunki do rozmnażania się.

- Od początku grudnia zużyłem już cztery wiaderka trutki na szczury, każde po pięć kilogramów. Jedno

takie wiaderko kosztuje 360 zł. One się rozmnażają na tym składowisku. I chodzą po całej wsi. Widziałem jak atakowały gołębie - żali się mieszkaniec, który poprosił „Wspólnotę” o interwencję. - Po wsi chodzą szczury wielkie jak koty. Niektóre snują się powoli, są otepiate, padają na ulicy. Widać, że po trutce. Nie mamy wątpliwości, że przyczyną ich plagi jest składowisko z początku wsi - słyszymy z kolei od innych mieszkańców Stoczka.

Egzemplarze kolekcjonerskie

Jak relacjonuje nasz Czytelnik, właściciel nie jest w stanie wyjaśnić, po co właściwie składa różne rodzaje odpady na swoich nieruchomościach.

- Z nim nie ma racjonalnej rozmowy, ucieka od tematu - przyznaje nasz rozmówca.

Próbowaliśmy do niego dotrzeć. Na miejscu zastaliśmy mężczyznę, który kręcił się po działkach.

- Ja nie udzielam żadnych informacji, to nie jest moje - uciął krótko.

Poprosiliśmy jednak o kontakt z właścicielem. Niedługo później zadzwoniła do nas kobieta. Zastrzegła, by nie cytować jej wypowiedzi, kategorycznie zabroniła publikacji zdjęć, które wykonaliśmy na miejscu. Stwierdziła, że... nie ma żadnego składowiska. Według niej samochody, które stoją na działkach są... egzemplarzami kolekcjonerskimi,



Krzysztof Urbaś,

wójt gminy Niemce

- Gmina nie ma do tego odpowiednich narzędzi, stwierdzam to z przykrością

a w ich wnętrzach wcale nie znajdują się sterty odpadów. Nie widziałam też żadnego zagrożenia pożarowego. Twierdziła, że ze szczurami nie ma żadnego problemu.

Urzędnicy bezsilni

Mieszkańcy są z kolei oburzeni tym, że władze gminy, pomimo wielu sygnałów na przestrzeni lat, nie zdołały poradzić sobie z tym problemem.

- Ten temat zawsze powraca podczas zebrań wiejskich, wójt bardzo dobrze zna sprawę. Ale za każdym razem rozkłada ręce i mówi, że on i jego urzędnicy nic nie mogą z tym zrobić. To jest dla nas niepojęte! - mówią nam mieszkańcy wsi.

- Sprawę poruszałem w Urzędzie Gminy i na forum sesji Rady Gminy. Władze okazały się bezsilne - potwierdza Andrzej Urbaś, sołtys wsi.

Szef Urzędu Gminy w Niemcach przyznaje, że sprawę zna od podszewki. Przekonuje jednak, że niewiele w tym przypadku można zrobić.

- Gmina nie ma do tego odpowiednich narzędzi, stwierdzam to z przykrością. Myśmy wielokrotnie wypisywali pisma do Wojewódzkiego Instytutu Ochrony Środowiska i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie. Dołączaliśmy do korespondencji zdjęcia, opinie z podpisami mieszkańców. Skończyło się na tym, że niestety, ten mieszkaniec jest bezkarny - mówi Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce. - Te wspomniane instytucje też nie mają instrumentów, by nakazać temu

mieszkańcowi uporządkowanie terenu. Prawo jest tu niedoprecyzowane. My możemy pisać i monitorować do mieszkańca, ale nie możemy go ukarać. To bardzo trudny przypadek - dodaje.

I nie jest to pierwszy taki przypadek mieszkańca nie zachowującego szeroko rozumianego porządku na swojej nieruchomości w gminie Niemce. Kilka miesięcy temu opisaliśmy sytuację ze wsi Półko, gdzie jeden z miejscowych także urządził sobie składowisko odpadów na działce, do tego - co potwierdzały służby swoimi interwencjami - zdarzało mu się przetrzymywać zwierzęta w nieodpowiednich warunkach. Mężczyzna wykazywał jednak chęć choćby częściowego pozbycia się odpadów, dlatego przedstawiciele Urzędu Gminy zorganizowali wywóz kilku kontenerów śmieci z jego działki na koszt samorządu.

Jeszcze samochód czy już odpad?

Przedstawiciel WIOŚ w Lublinie uważa, że to w zakresie obowiązków gminnych urzędników leży podjęcie ewentualnych działań względem mieszkańca, który może stwarzać zagrożenie dla siebie i otoczenia brakiem zachowania odpowiedniego porządku na swojej nieruchomości.

- Jeśli samochody nie posiadają ważnych przeglądów i ubezpieczenia OC, można już interpretować je jako odpady. One bowiem nie mogą spełniać swojej przypisanej wartości, czyli nie można już nimi jeździć. Wtedy decyzję o usunięciu takich

odpadów z terenu na ten cel nieprzeznaczony wydaje wójt. W przypadku, gdy mieszkaniec nie wykona takiej decyzji wójt w określonym czasie, następuje przymuszenie. Jeśli i to nie poskutkuje, to odbywa się wykonanie zastępcze: wójt usuwa to na koszt gminy, a później obciąża kosztami właściciela odpadów. To wójt jest odpowiedzialny za utrzymanie porządku w gminie. Urzędnicy z gminy nie mogą nakładać mandatów, ale gmina może złożyć wniosek o ukaranie do sądu - mówi Grzegorz Uliński z WIOŚ w Lublinie. - Jeżeli dochodzi do demontażu niezarejestrowanych pojazdów, a więc nielegalnego złomowiska, wtedy to my możemy nałożyć pieniężne kary administracyjne - zaznacza urzędnik.

Strażacy też mogą kontrolować

Mieszkańcy, którzy czują się zagrożeni takim sąsiedztwem, mogą napisać do Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie z zawiadomieniem o naruszeniu przepisów przeciwpożarowych przez właściciela opisywanej posesji.

- My udamy się wtedy na kontrolę pod wskazany adres. Mamy prawo wystawić mandat do 500 zł. Sporządzamy też protokół z czynności, potem przeprowadzamy postępowanie kończące się decyzją administracyjną. Ta decyzja może nakazać usunięcie przez właściciela zagrożenia pożarowego - mówi kpt. mgr inż. Andrzej Szacon, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej PSP w Lublinie. - Jeśli na miejscu znajdują się same karoserie samochodów, to nie będziemy w stanie nic zdziałać. Ale jeśli w środku będą się znajdować np. akumulator, ale też i kanapa, wyposażenie czy plastik to będzie to już dla nas podstawą do podjęcia działań. Dużo zależy od rodzaju materiałów, sposobu ich składowania, bliskości do granicy działki - wyjaśnia strażak.

Co wtedy, gdy właściciel nie będzie chciał wpuścić strażaków na posesję?

- Właściciel nieruchomości nie ma prawa nas nie wpuścić. Jesteśmy funkcjonariuszami i mamy upoważnienie komendanta do przeprowadzenia czynności. Jeżeli dana osoba je utrudnia, to możemy wezwać policję. I my też możemy wystawić mandat w wysokości do 500 zł za utrudnianie naszych czynności - podkreśla kpt. mgr inż. Andrzej Szacon.

Dominik Smagała

Ponad pół tysiąca pielgrzymów



W łącznińskiej pielgrzymce wzięli udział nie tylko mieszkańcy parafii św. Barbary, ale i bardziej odległych miast i miejscowości: Albertowa, Babska, Białej Podlaski, Białki, Brzezina, Chełma, Ciechanek, Dąbrowy, Dratowa, Górnego, Grądów, Jasieńca, Kaznowa, Kijan, Kluczkowic, Kurowa, Krasnogostawu, Lublina, Ludwina, Łęcznej, Łuszczowa, Malinówki, Maryniowa, Mełgwi, Milejowa, Nadrybia, Niemiec, Olszanki, Opola Lubelskiego, Ostrowa Lubelskiego, Ostrówka, Paszenki, Podzamcza, Puchaczowa, Puław, Rogóżna, Rossosza, Siedlisk, Stefanowa, Starej Wsi, Świdnika, Trębaczkowa, Turki, Turowoli, Warszawy, Witaniowa, Wołoszkowoli, Zawadowa, Zawieprzyc, Zezulina, Zofiówki, Żyrzyna



O godz. 24 kapłani z parafii św. Barbary, św. Józefa w Łęcznej oraz z parafii w Kluczkowicach (powiat opolski) sprawowali mszę św. w intencjach złożonych przez pielgrzymów



Jarosław i Anna Warszawscy,

pochodzą z Łęcznej, mieszkają w Lublinie

Nic nas nie goni

Jarosław: Jadę przynajmniej 10 raz, dzisiaj razem z żoną, mamy trochę prywatnych intencji. Zaszczepiłem się tymi pielgrzymkami jeszcze w liceum, potem była przerwa w okolicy studiów, teraz jeżdżę, kiedy tylko mogę. Mieszkalem wcześniej w parafii św. Marii Magdaleny, a teraz w Lublinie. Anna: Pochodzę z parafii św. Barbary. Z mężem chodziliśmy na pielgrzymki pieszo do Częstochowy i stąd chyba to zamiłowanie do pielgrzymowania. Piesza pielgrzymka jest niesamowita, ale przed cudownym obrazem jest się tylko chwileczkę, a tutaj jest cała noc. Są zorganizowane modlitwy, można też pomodlić się samemu przed obrazem Maryi. Niesamowite jest właśnie to, że nic nas nie goni

Już od 29 lat parafia św. Barbary w Łęcznej organizuje pielgrzymkę na nocne czuwanie na Jasną Górę. Zapisują się na nią nie tylko parafianie, ale i chętni z różnych okolic, w tym roku z ponad 50 miejscowości.

Pierwszą pielgrzymkę zorganizował w 1992 r. ks. Adam Lewandowski, wówczas proboszcz parafii św. Barbary. W drogę wyruszyło wtedy 90 parafian, w tym roku w nocnym czuwaniu u stóp Czarnej Madonny wzięło udział ponad 550 osób.

Na pielgrzymkę wyruszyli wszyscy wikarzy wraz z proboszczem ks. Andrzejem Lupą oraz pracującymi w parafii siostrami franciszkankami. Każdy z nich opiekował się innym autokarem z pielgrzymami. W tym roku w drogę wyruszyło osiem autokarów

z parafii św. Barbary, jeden z parafii św. Józefa, jeden z Kluczkowic z powiatu opolskiego, gdzie obecnie proboszczem jest dawny wikary łącznińskiej parafii oraz jeden z Opola Lubelskiego.

Program co roku jest taki sam: czuwanie rozpoczą-

na Apel Jasnogórski, po nim prowadzona jest modlitwa różańcowa w intencjach pielgrzymów, o północy kapłani sprawują Eucharystię, o godzinie drugiej odprawiana jest droga krzyżowa. Ostatnim momentem czuwania jest akt zawierzenia Maryi. Około go-

dziny czwartej pielgrzymi wyruszają w drogę powrotną do domów.

Za rok odbędzie się kolejna, tym razem jubileuszowa pielgrzymka.

Marzena Olędzka

ruszyło z Łęcznej do Częstochowy



Kaplica Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej wypełniona była po brzegi. Nocne czuwanie rozpoczęła modlitwa różańcowa w intencjach spisanych na kartkach przez uczestników



Ks. Józef Włoszek, pracujący przed kilku laty w parafii św. Barbary w Łęcznej, przyjeżdża na wspólne czuwanie przed Cudownym Obrazem ze swoimi parafianami z Wrzelowa i Kluczkowic (powiat opolski). W tym roku do Częstochowy wyruszyło z nim 58 parafian. Na zdjęciu już po czuwaniu o godz. 4 rano



Fot. Marzena Olejka

Maria i Zbigniew Osemkowie, parafia św. Marii Magdaleny

Człowiek staje się lepszy

Maria: Jadę pierwszy raz, mąż już był kilka razy. Chciałabym wzmocnić się duchowo, podziękować za rodzinę, wnuki. Zbigniew: Jadę siódmy raz, jestem szczęśliwy, że znowu mogę tu być. To ważne duchowe przeżycie, które wzmacnia wewnętrznie. Człowiek staje się lepszy. Wzruszająca jest dla mnie chwila pożegnania Maryi, jako mężczyzna żegnam się z Nią ze łzami w oczach



Fot. Marzena Olejka

Irena i Krzysztof Walenciukowie, mieszkańcy parafii św. Barbary w Łęcznej

Intencji mam całą listę

Krzysztof: Nie ma pracy, emerytura, to po co siedzieć darmo w domu, jak można pojechać? Poza tym są inne sprawy, bo każdy jak to się mówi, ma coś za sobą i przed sobą. Czas tam na modlitwie płynie szybko, tego się nie czuje. Z żoną jeździliśmy też do Częstochowy i Lichenia. Jadwiga: Z mężem jadę drugi raz, wcześniej jeździłam z Legionem Maryi. Intencji mam całą listę, za teścia, za ojca, który ma 91 lat i za innych



Fot. Marzena Olejka

Edward Decyk,

właściciel firmy przewoźowej

Nie byłem na pielgrzymce tylko raz

Z pielgrzymkami jeżdżę od początku, jestem już po raz 28, nie byłem tylko raz. Pamiętam pierwszą pielgrzymkę, to było w 1992 r., były dwa autokary i około 100 osób. Zimy wtedy nie było tak, jak teraz. Zdarzyło się kiedyś, że jeden z autokarów zamiast na godz. 20, dojechał na godz. 24.30. Było wtedy zimno, ślisko i bardzo dużo kolizji, na szczęście wszyscy dotarli



Fot. Marzena Olejka

Teresa Decyk,

Zofiówka, żona kierowcy

bezpiecznie. Były różne zimy, nawet i minus 20 stopni. Nigdy nie miałem żadnych trudnych sytuacji. Raz, pamiętam, była taka śnieżycza, że nasz wyjazd był pod znakiem zapytania, nagle koło godz. 12 przejaśniło się i pielgrzymka się odbyła. Od początku organizowałem tę pielgrzymkę, jeśli chodzi o kierowców i autobusy. Nie zawsze udawało się dotrzeć na Apel Jasnogórski, ale przeważnie docieramy na czas. Zawsze biorę w nim udział. Po Apelu kierowcy idą do Domu Pielgrzyma, bo trzeba się przebrać, żeby bezpiecznie dotrzeć z powrotem. Lepiej być ostrożnym. Oprócz mnie od dziesięciu lat kierowcą jest też mój syn. Zawsze na pielgrzymkę jedzie też żona, nie była tylko dwa razy. Dla mnie ta pielgrzymka jest tak samo ważna, jak dla każdego, może jest bardziej stresująca, bo trzeba bezpiecznie przywieźć ludzi i człowiek myśli, żeby nie zepsuł się żaden autokar. Ale widać Matka Boska czuwa nad naszą pielgrzymką, bo nigdy nie było jakiegos poważniejszego zdarzenia. Jest za co dziękować, jest o co prosić. Zdrowie jest, wszystko jak na razie się układa

Jeździła cała rodzina, każdy chociaż raz

Przez 20 lat mieszkaliśmy w parafii św. Barbary i tutaj zaczęliśmy pielgrzymować do Częstochowy. Teraz mieszkamy w Zofiówce i dalej jeździmy. Mam grupę osób z rodziny i znajomych, która co roku chce jechać ze mną. To są osoby z Lublina, Lubartowa, z Puchaczowa, gdzie pracowałam. Kiedyś jeździła też teściowa, dzisiaj ma już 89 lat i już się boi, jeździły dzieci, cała rodzina, każdy chociaż raz. Chwała Panu, że mogę jechać do Matki Bożej, bo Ona obdarza siłą



Fot. Marzena Olejka

Jadwiga Jaskułecka,

parafia św. Barbary w Łęcznej

Pobyć z Maryją

Jestem 10 raz, jadę do tego wspaniałego miejsca, by pobyć z Maryją, wesprzeć się siłą naszej Matki, która nas kocha i chce dla nas jak najlepiej. Modłę się w intencjach osobistych, rodzinnych, społecznych, także za księży z parafii. Szczególną intencją w tym roku jest modlitwa za chorego na raka męża koleżanki. Jadę w autokarze z ks. Pawłem, autokar jest rozmodlony, słuchaliśmy konferencji, była też modlitwa różańcowa, koronka. Czuje się tu rodzinną atmosferę, jest dużo ludzkiej życzliwości, o którą niestety coraz trudniej. Czerpię tu siłę na następny rok



Fot. Marzena Olejka

Jadwiga Sowa,

Lubartów

Czas mija nie wiadomo kiedy

Jadę już czwarty raz, zmobilizowała mnie koleżanka z Lublina. Pielgrzymka jest z Łęcznej, ale u nas takiej nie ma. Przebywanie z Maryją, Jej wizerunkiem jest zawsze budujące. To wspaniałe przeżycie, póki można i jest zdrowie, to trzeba jechać, podziękować za wszystko. Ten czas mija nie wiadomo kiedy, pstryk i przeleciało, czwarta rano i już trzeba się zbierać. Nie wiem, co tutaj jest, ale spać się nie chce



Fot. Marzena Olejka

Małgorzata Mazur,

Kolonia Trębaczów

Coś po prostu tu ciągnie

Kiedyś mieszkaliśmy w parafii św. Barbary teraz kontynuuję to pielgrzymowanie. Nie jestem w żadnej wspólnotce, ale coś po prostu tu ciągnie i zawsze są jakieś intencje. Namawiałam męża, żeby pojechał, na razie opiera się, ale może za rok...



Fot. Marzena Olejka

Ks. Andrzej Lupa,

proboszcz parafii św. Barbary w Łęcznej

Dzisiejszy człowiek potrzebuje głębi

Od kiedy przyszedłem do Łęcznej w 1997 r., byłem na prawie wszystkich pielgrzymkach. W ubiegłym roku w tym samym czasie wypadła nam parafialna pielgrzymka do Ziemi Świętej. Po ilości chętnych zobaczyłem, że jest potrzeba ruchu pielgrzymkowego i w tym roku w sierpniu będziemy pielgrzymować do Gruzji i Armenii, w następnym wyruszymy śladami św. Pawła do Grecji. Przez te lata zorganizowaliśmy wiele pielgrzymek do polskich sanktuariów, ale ta na nocne czuwanie do Częstochowy jest rzeczywiście niezwykła. Dopóki będą chętni, będę jej wierny. Wiele osób dzieli się ze mną, jak ważna ona jest dla nich ta pielgrzymka. Dzisiejszy człowiek potrzebuje głębi, spotkania z Bogiem i spotkania we wspólnocie



Fot. Marzena Olejka

Beata Wielgos,

Trębaczów

Żeby się w życiu układało

Jadę pierwszy raz nie tylko na nocne czuwanie, ale w ogóle do Częstochowy. Bywam na mszach w parafii św. Barbary i postanowiłam w tym roku pojechać na tę pielgrzymkę. Mam swoje intencje o to, żeby się w pracy układało i żeby się w życiu układało, także proszę Bóg o zdrowie dla wszystkich. Nie obawiam się, że to cała noc nieprzespana, nie takie sytuacje w życiu były i dało się radę



Fot. Marzena Olejka

Ks. Józef Włoszek,

proboszcz parafii w Kluczkowicach

Ważne przygotowanie

Przyjeżdżam tu z parafianami od czterech lat, a jak doliczyć pracę w Łęcznej to osiem lat. Pierwszy raz było ze mną 27 osób, teraz jest 58. Jeden autokar jest z Opola Lubelskiego, zorganizowała go pani, która była na tej pielgrzymce rok temu. Dla mnie jest to ważne przygotowanie parafian do przeżycia Wielkiego Postu

Powiatowy Klub Seniora Plus już działa



10 lutego w poniedziałek seniorzy uczestniczyli w przedstawieniu z okazji Dnia Babci i Dziadka. Zostali zaproszeni do oddziału przedszkolnego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej

Ćwiczą, spacerują z kijkami, bawią się na imprezach integracyjnych. Na zajęcia w klubie uczęszcza 15 osób. Zdecydowana większość to kobiety, których jest aż 13.

Klub Senior Plus powstał dzięki dofinansowaniu w wysokości 150 tys. zł z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Za te pieniądze powiat łęczyński w ubiegłym roku przeprowadził gruntowny remont pomieszczeń w Po-

wiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej. Za rządowe środki kupiono również wyposażenie klubu. Jednocześnie został także złożony wniosek na częściowe dofinansowanie funkcjonowania klubu.

Miejsce to ma 111 mkw. powierzchni i dwa przestronne pomieszczenia. Zajęcia są prowadzone przez pracowników PCPR. Klub działa od poniedziałku do piątku, przez sześć godzin.

Kamil Kulig



Na imprezie walentynkowej były tańce, śpiewy i różne zabawy integracyjne. A w przerwach jedzonko, bo każdy senior przyniósł coś na stół



Oficjalne otwarcie klubu odbyło się 7 lutego. Wstęgę przecinają od lewej: starosta Krzysztof Niewiadomski, na drugim planie z nożyczkami stoją seniorki Bożena Myszak i Krystyna Rutkowska. W środku dyrektor PCPR Agnieszka Korzeniewska, a obok niej Albin Mazurek z Urzędu Wojewódzkiego i dyrektor lubelskiego oddziału PRFON Jerzy Dębski

Walentynki Wszechpolaków. Rozdawali plakaty: „Kocham Polskę”



Swoją kampanię społeczną Wszechpolacy przeprowadzili na placu przy łęczyńskim ratuszu

„Kocham Polskę, dbam o polską przyrodę” - plakaty z takim hasłem rozdawali w sobotę, 15 lutego w Łęcznej członkowie Młodzieży Wszechpolskiej.

- Celem naszej akcji „Kocham Polskę” jest przypomnienie społeczeństwu o miłości do Ojczyzny poprzez wręczanie

plakatów z motywem przewodnim - stąd też nieprzypadkowo data, okolice 14 lutego, czyli Walentynki - mówią organizatorzy akcji.

- W codziennym zabieganiu często zapominamy o tym, co ważne i co kochamy. W tym roku motywem przewodnim jest miłość do Ojczyzny poprzez dbanie o naturę - dodają. Podczas akcji Wszechpolacy



Akcja spotkała się z dużym entuzjazmem łęcznian. Okazuje się, że plakat z napisem „Kocham Polskę” jest równie dobrym prezentem walentynkowym jak bukiet kwiatów

rozdali ponad 100 plakatów. Mieszkańcy Łęcznej z radością je przyjmowali i z chęcią podejmowali rozmowę na tematy związane z ekologią i działalnością dzisiejszej Młodzieży Wszechpolskiej.

Podobną akcję przedstawiciele MW organizują w różnych miastach naszego regionu.

Kamil Kulig



Młodzi działacze jedli na łęczyńskim rynku polskie ekologiczne jabłka

Śpiewali i tańczyli pod dużym sercem



Na scenie wystąpili podopieczni Pauliny Multan, instruktorki Studia Wokalnego CK



W walentynkowej scenarii wystąpił także zespół tańca nowoczesnego RIVERS prowadzony przez Aleksandrę Murat-Bochen i Milenę Murat-Malec

22 młodych wykonawców w Łęcznej. Impreza odbyła się zaśpiewało piosenki o tematyce miłosnej na Koncercie Walentynkowym w Centrum Kultury

Kamil Kulig